Niedziela, 22 czerwca 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 shr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 shr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecy 5 tal. 15 shr., w Danii 4 tal. 2 shr., we Włoszach w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiém 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu No. 15, u pp. M. Leitgebra i Sp. przy Wilhelmowskim placu No. 3,

u pana **Antoniego Rose**, w Bazarze,
„ **Jakóba Appla**, Wilhelmowska ulica No. 9,
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowéj ul.,
u pani **Pawłowskiéj**, Wrocławska ulica No 6,
u pana **J. N. Leitgebra**, Wodna ul. i róg Garbar No. 16,
„ **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo No. 13,
u pana **H. Kirsten**, Podgórna ulica No. 14.
„ **M. Kantorowicza**, Szewska ulica No. 19,
„ **Classen**, Fryderykowska ulica No. 18,
u pana **Izydora Busch**, Sapieżyński plac No. 1|2,
„ **M. Michaelis**, Małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender**, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33 Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Późniéj oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) przy Wilhelmowskim placu No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

POZNAŃ, 21 czerwca.

Upokorzona Francya nie przestaje mimo to ciągłym być dla Niemiec postrachem. Przekonać nas o tém może szereg najrozmaitszych przeciwko niéj wycieczek prasy niemieckiéj, która, jakkolwiek pieśń już pogrzebową nuci rasom romańskim a nawet przyjaznym sobie Włochom smutną przepowiada przyszłość, bo zbyt wielki widzi tam przedział między bigoteryą jednych a ateizmem drugich, nieład w skarbie państwa i brak zmysłu politycznego, nie przestaje jednakowoż ostrzegająco się odzywać do swego rządu: cavete consules. Jakiż powód mógłby być tych bezustannych teraz obaw? Wszak rząd księcia Magenty tą samą na zewnątrz jak p. Thiers postanowił się rządzić polityką a na wewnątrz ścigając i prześladując prasę i występując energicznie przeciwko radykalizmowi, większą powinien dla Niemiec dawać gwarancyą, że przytłumi w zarodzie wybuch jaki rewolucyjny i nie zakłóci europejskiego pokoju? Otóż tym żywiołem, który, według niemieckich dzienników, jedynie zdolen jest jeśli nie nowe już wlać życie w przeżyte rasy romańskie, ale pobudzić je do akcyi politycznéj na zewnątrz i skłonić do walki rozpaczliwéj — są ultramontanie. Nie odważy się wprawdzie Mac Mahon, zdaniem prasy ntemieckiéj, na otwartą w Hiszpanii interwencyą, nie przedsięweźmie jeszcze tak rychło przeciwko Niemcom wojny, ale ostatnie odkrycia w Zgromadzeniu wersalskiém, odnoszące się do tajnych okólników, jakie od ministrów odebrali prefekci a reprezentanci zagraniczni Francyi od księcia de Broglie, dostatecznym są dowodem, jakich to środków jezuickich używają mężowie, na czele rządu stojący, ażeby romańskim narodom dopomódz do zwycięztwa przeciwko Germanom. Interesom zachowawczym, tak daléj odzywają się pisma, więcéj szkodzi książę de Broglie niż wszyscy radykaliści francuzcy, bo rządy jego jezuickie torują drogę Jakobinom, bo będąc narzędziem Jezuitów i pana Rouher więcéj zagraża bezpieczeństwu niżli p. Ranc, którego sądownie ścigać każe. Zamiar zaś ultramontanów jest jasnym; chcą oni wzniecić pożar w całym świecie romańskim, ażeby rozszerzając się ogarnął także Niemcy. Jakkolwiek nie przestraszamy się bynajmniéj tą burzą, taki jest głos ogólny prasy niemieckiéj, bo rozwój politycznych i ekonomicznych stósunków w normalny odbywa się sposób i nie zatrutém jest nasze społeczeństwo, spodziewać się jednakowoż możemy każdéj chwili, że przy upadku moralnym ras romańskich i Francyi machinacye ultramontańskie doprowadzić mogą prędzéj, niż się spodziewamy, do wojny. Z tego téż przekonania wychodząc dzienniki niemieckie z wielkiém uznaniem odzywają się o panu Falku, jego świeżych rozporządzeniach do naczelnych prezesów, odnoszących się do wprowadzenia w życie praw kościelno-politycznych. Jedno z tych rozporządzeń pod właściwą zamieszczamy rubryką, w dosłownem także tłumaczeniu przytaczamy stanowczą odpowiedź, jaką arcybiskup hr. Ledóchowski udzielił w tym względzie naczelnemu prezesowi. Inne sprawy, Niemiec dotyczące, pomniejszego są znaczenia, nawet posiedzenia parlamentu nic nie przedstawiają takiego, coby zainteresować nas mogło. Wypadałoby chyba podnieść, że ostatnia sesya parlamentu wykazała, jak Prusy nie przestają być państwem czysto militarném, jak szlachtę tylko protegują w armii i że nawet w wojsku więcéj uwzględniają prostestantów niżeli katolików.

Czy rząd francuzki korzystać będzie z upoważnienia jakie odebrało ministerstwo do wytoczenia śledztwa panu Ranc, nie wiadomo. To wszakże zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że jeśli nie zerwane jest już przymierze między bonapartystami, orleanistami i legitymistami, to zrywa się z dniem każdym, czego wymownym dowodem zacięta walka między Pays z jednéj a Soleil i le Journal de Paris z drugiéj strony, walka, która przeniosła się podobno do gabinetu, tak że nie dawno krążyły już wieści o zmianie jego. — Z Rzymu donoszą, że król udzielił sankcyą projektowi, dotyczącemu stowarzyszeń reltgijnych a telegramy z Madrytu nadeszłe mówią o znaczném zwycięztwie, jakie rządowe wojska odnieść miały nad karlistami. — O wyprawie do Chiwy pomyślne nadchodzą wiadomości; dzienniki rosyjskie spodziewają się niezadługo wzięcia stolicy Chiwy, która podobno wielkiego nie stawi oporu. — Korespondent berliński do londyńskiego Times rozpisuje się nad koncesyami jakie baron Reuter, zamieszkały w Anglii żyd uzyskał od Szacha perskiego na budowę kolei żelaznych, żwirówek, zakładanie kanałów, eksploatacyą kopalń itd. i oświadcza, że téj to okoliczności przypisać zapewne należy to świetne przyjęcie, jakie czeka szacha perskiego w Londynie. — W końcu nadmieniamy, że w skutek rozporządzenia rządu rosyjskiego, nakazującego, ażeby w postępowaniu przy sądzeniu spraw cywilnych i kryminalnych w warszawskich departamentach język rosyjski był obowiązującym, tyle osób się zgłosiło, które oprócz znajomości języka rosyjskiego żadnéj innéj nie posiadają kwalifikacyi, że rząd czuł się spowodowanym do wydania nowego rozporządzenia, w którém ogłasza, że obowiązujące przepisy dla ubiegania się o posady w sądownictwie wymagają specyalnéj kwalifikacyi tak naukowéj jak i praktycznéj.

---

* Odpowiedź ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego na pismo naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, żądające szczegółowego sprawozdania o seminaryach duchownych poznańskiém i gnieźnieńskiém, brzmi wedle Germanii jak następuje;

„JWPanie! W szacowném Twém piśmie z dnia 27 maja zażądałeś odemnie na mocy §. 6 prawa o wykształceniu i obsadzaniu w urzędach duchownych z 11 maja b. r. sprawozdania z planu nauk i dat statystycznych personału, składającego seminarya duchowne w obudwóch dyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, celem zatwierdzenia seminaryów tych przez państwo. Na wstępie powołać się muszę, uniżenie, chociaż znaném już jest to, na kroki pruskich biskupów przedsięwzięte w obec tego, jak w ogóle w obec wszystkich tak zwanych praw kościelno-politycznych, u obudwóch Izb pruskiego sejmu, ministerstwa stanu i Najjaśniejszego Pana i na zbiorową notę pruskich biskupów doręczoną ministerstwu stanu pod dniem 26 maja b. r. po publikacyi praw kościelno-politycznych, w któréj biskupi oświadczają, iż nie mogą przyłożyć ręki do wprowadzenia w życie praw pomienionych. Z tego możesz się JWPan przekonać, że nie mogę ani podać seminaryów, dla których pragnę zatwierdzenia państwowego, ani przyczynić się nie mogę do wyjednania tego potwierdzenia. Mam sobie nadto za obowiązek podnieść mianowicie, że rzeczone seminarya są czysto kościelnemi zakładami, których urządzenie i byt w Prusach wyraźnie zagwarantowane zostały przez wydanie na podstawie Trydenckiego soboru (sess. 23. C. 18 de ref.) z najwyższego rozkazu gabinetowego z 23 sierpnia 1823 zamieszczonéj jako prawomocny statut katolickiego kościoła w Prusach w zbiorze praw bulli „De salute animarum" z 16 lipca 1821, gdzie czytamy: „In singulis praeterea civitatibus tam Archiepiscopalibus quam Episcopalibus unum Clericorum Seminarium vel conservandum vel de novo quam primum erigendum statuimus, in quo is Clericorum numerus ali atque ad formam decretorum Concilii Tridentini institui et educari debeat, qui respectivarum dioecesium amplitudini et necessitati respondeat, quique ab Executore praesentium Litterarum congrue est praefiniendus; Archiepiscopi tamen Gnesnensis et Posnaniensis judicio et prudentiae relinquimus vel in utraque civitate proprium ac distinctum vel unum tantum in Posnaniensi civitate pro clericis ambarum Dioecesium Seminarium constabilire, prout Ecclesiarum ipsarum utilitas postulaverit."

Ponieważ tedy w kościelnych zakładach naukowych i wychowawczych, które na mocy powyższych słów Trydenckiego soboru mają stać tylko pod nadzorem i kierunkiem biskupów, kandydaci duchownego stanu, przyszli ministri Dei kształceni są we wszystkich naukach potrzebnych im do ich właściwego zawodu i ćwiczeni w funkcyach kościelnych, a mianowicie do prawdziwie budującego klerykalnego życia mają być przysposabiani, aby im następnie mógł biskup powierzyć z zaufaniem pewną część swych obowiązków i zatrudnień; to i urządzenie i kierownictwo tych szkół dla godnych sług Boga, jako i sumienny wybór, obsadzenie w urzędzie lub oddalenie z urzędu nauczycieli w tych zakładach, musi koniecznie zależeć tylko od biskupa jedynie odpowiedzialnego przed Bogiem za kapłanów, których po ukończeniu seminaryjskiego kursu wyświęca. — Każde ścieśniające i ograniczające na tém polu rozporządzenie ze strony państwa, uczyniłoby niepodobném kościołowi dopełnienie całkowitego i sumiennego Boskiego jego posłannictwa. Wspomniany sobór Trydencki przepisuje dokładnie w przytoczoném miejscu odpowiednią celowi formę wewnętrznego urządzenia seminaryów, czego naturalnie biskup trzymać się musi, a dla czego téż i organizacya tych zakładów w głównych zarysach w tych dyecezyach, w których takowe się znajdują, jest jedna i ta sama i powszechnie znana, tak samo jak i statystyczne daty, dotyczące nauczycieli w dyecezyalnych seminaryach i udzielanych przez nich nauk i co rok wychodzących w rękach królewskich władz znajdujących się szematyzmów biskupich resp. de rebus cleri do publicznéj wiadomości podawane bywają. — Jeżeli zatém konieczny wzgląd na samodzielność kościoła w kształceniu duchowieństwa nie pozwala mi prośbie JWPana zadość uczynić, to z wzwyż przytoczonego powodu bliższe wiadomości o organizacyi mych

---

Sobótki
i
puszczanie wianków po wodzie

przedstawione przez

Dr. Kazimierza Szulca.

Ku Dunajowi, ku głębokiemu,
Oj ku lasowi, ku zielonemu,
Oj palą, palą Sobótki,
I piją piwo i miódki.
Kto na Sobótce nie będzie,
Główka go boleć wciąż będzie.

Dzisiaj wieczór krótki,
Zapalmy Sobótki!
Dziewice wybrane
Bylem przepasane!
Tańcujcie na dworze,
Aż do rannéj zorze,
Aż do świtania,
Lecz nie bez grania!

Héj chłopcy wybrane
Bylem przepasane!
Z dziewami skakajcie,
Pożar rozpalajcie,
Kładąc świrkowe
Drzewo, cisowe,
Palmy, Sobótki,
Bo wieczór krótki!

Pieśni ludowe śpiewane w wilią św. Jana.

Wznowiona zeszłego roku piękna zabawa puszczania wianków na wodę spowodowała nas, w obec zbliżającéj się znów téj uroczystości, do podania kilku szczegółów o sposobach jéj obchodzenia i paru wskazówek jéj znaczeniu.

Wedle wyobrażeń i twierdzeń naszego ludu woda na św. Jan kwitnie. Wcześniéj się w niéj kąpać jest niebezpiecznie. Sobótkowe uroczystości na Rusi rozpoczynają się zatem od tego, że w wilią św. Jana w czasie zachodu słońca wszystko się kąpie w „Carycy Wodycy."

Ubrawszy się potem w wieńce z różnych ziół i kwiatów, układa młodzież stós na jakim wzgórku, który ogniem przez tarcie dwu suchych drzew (świrkowych) rozpala. Wziąwszy się potem za ręce, tańczy w około ognia albo, trzymając się za ręce, parami przeskakuje przez ogień, u nas „Sobótką", na Rusi „Żyw ahń", „Car ahń" (ogień) zwanym.

Ziele „byl", którém się dziewczęta w czasie uroczystości sobótkowych przepasają, nazywa się także „bylicą", „bilicą", „bielicą" i „matką zielną." Po niemiecku nazywa się to ziele „Beifuss", „Farnwundkraut" albo „Goldblume". Po grecku i po łacinie nazywa się „artemisia". Używa się tego kwiatu także do wianków tego wieczora na wodę puszczanych a oprócz niego jeszcze „jaskiru" czyli „kupalnicy" (ranunculus acris), „dziewanny" (verbascum) i „macierzanki" (thymus), także „dzięcieliną" zwanéj.

Uroczystość kąpania się i puszczania wianków na wodę wieczora tego nazywa lud ruski „Kupalnicą", równie jak i wodę samą dnia tego. Z powodu tych nazw i wielu innych przyczyn, przytoczonych w naszéj książeczce o mytologii słowiańskiéj, wydanéj pod napisem: „O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu, Poznań 1857," staraliśmy się wykazać, że uroczystości Sobótek na św. Jan w czasie, kiedy słońce najwyżéj stawa, dzień najdłuższy a noc najkrótsza, obchodzili nasi pogańscy przodkowie uroczystość na cześć bóstwa Słońca (Sabatiosa), Ognia, Bielca, Biało-boga, Jessego, Jasa czyli Jasnego (jaskir-kierz Jasa), tryumfującego nad bóstwem ciemności (księżyca), Menem, Ładonem, Radagastem, Radamantem, którego natarczywości niemogąc ujść inaczéj bogini Artemis, rzuciła się z wybrzeży Krety do głębin morza, jak nasza Wanda przed pożądliwością Rytygiera rzuciła się w nurty Wisły.

Podczas więc kiedy na Łysych i Jasnych Górach, na Sobótkach palono na św. Jan ognie na cześć słońca, — rzucano na rzekach wianki na cześć wiernéj mu kochanki „Carycy Wodycy", „Kupalnicy", „Dziewy", „Dziewanny", „Dziedzilii", „Macierzy" (wszechświata), będącéj zarazem boginią Ziemi i na cześć jéj towarzyszek Wilii, Rusałek czyli Undin, u starożytnych nymfami zwanych. Ciekawych obeznać się bliżéj ze znaczeniem mytu o „Wandzie" odsyłamy do pięknéj rozprawy dr. Römera, umieszczonéj w zeszłorocznym zeszycie Biblioteki Warszawskiéj z miesiąca sierpnia, jeżeli się nie mylimy. Jest naszym także zamiarem wkrótce ogłosić wyjaśnienie podania krakowskiego o Krakusie, Wandzie i Smoku.

Obecnie pozwolimy sobie tylko przytoczyć wzmianki, jakie o uroczystościach Sobótek i puszczania wianków w innych krajach spotkaliśmy.

Paryska Liberté podała w numerze z dnia 23 czerwca 1870 r. pod napisem „Ognie Świętojańskie" (les feux de la Saint-Jean) następującą wiadomość: „Otóżto dziś wieczór, w wilią uroczystości św. Jana, zapalają się podczas zmroku tradycyjne ognie, zwane ogniami św. Jana.

Przez wiele wieków był ten zwyczaj bardzo popularnym we Francyi nie tylko w miastach, ale i na wsi. W Paryżu każda parafia miała swój ogień św. Jański; cały garnizon i sztab główny Bastyli był obecny ogniom, roznieconym przed tém więzieniem. Najświetniejszemi były ognie na placu Grève, po których następowały zwykle świetne zabawy.

Królowie mieli zwyczaj uświetniać swą obecnością ognie świętojańskie. Henryk III, Karól IX, Henryk IV, Ludwik XIII rzadko kiedy się nie stawili. Ale Ludwik XIV podczas długiego swego panowania pokazał się tylko raz jeden na nich a Ludwik XV wcale na tych uroczystościach nie bywał.

Ognie świętojańskie chyliły się ku upadkowi. Dziś jest ten obyczaj tylko wspomnieniem.

Lecz jeżeli Paryż zaniedbał ognie świętojańskie, to tego bynajmniéj nie uczyniły prowincye, a wieczorem 23 czerwca można jeszcze widzieć w wielu miejscach u nas na wsi pozapalane ognie radości na wzgórzach, zdobnych siołami.

Nie ma tam ani wystawności, ani wielkich formalności. Kapłan nie udaje się tam, jak dawniéj, z pochodnią w ręku. Ale młodzież kołuje tam i tańczy, śpiewając zwrotki starożytne a przed rozejściem się każdy zabiera ze sobą głownią — głownią św. Jana, — którą chowa jako talisman aż do przyszłego roku. Podpisano: L."

W innem zaś piśmie francuzkiém, ilustrowaném, wychodzącém w Paryżu co tydzień pod tytułem: La Semaine des Familles (Tydzień rodzinny), znajdujemy w numerze 13 z dnia 25 grudnia 1869 r. pod drzeworytem przedstawiającym dziewczęta rzucające wianki do wody napis: „Uroczystość Ziemika (La fête du Semik)" i pomiędzy innemi następujące objaśnienia: „Uroczystość Ziemika obchodzą w całéj Rosyi. W miesiącu maju albo czerwcu zbierają się kobiety i dziewczęta na śpiewy i tańce, którym towarzyszy po największéj części muzyka w rodzaju gitary o trzech strunach, zwana bałałajką. Na tę uroczystość „Ziemika" stroją się kobiety w jeden lub kilka wieńców z żywych kwiatów, które dnia tego nie tylko do ozdoby służą, ale zarazem za środek odgadywania przyszłości. Po uroczystości bowiem rzucają te wieńce w rzekę i śledzą je okiem niespokojném.

Jeżeli pozostaną na powierzchni, jest to pewnym znakiem, że Bóg błogosławi albo pobłogosławi ich związek małżeński.

Uroczystość „Ziemika", dzięki poetycznemu epizodowi końcowemu, opiewali i opiewają naturalnie wszyscy poeci rosyjscy. Przez kontrast dziwnego i niewytłumaczonego rodzaju obchodzi się ta uroczystość w Petersburgu na cmentarzu!" Podp. Zenaida Fleuriot.

Wypada mi tu nadmienić, że w powyższych uroczystościach rosyjskich kochanek Wody, Ziemi zdaje się występować nie jako Ogień i Słońce, ale jako bóg Ziemi, jako Ziemik. Wynika to jeszcze dobitniéj z następującego opisu barona Reinsberg-Düringsfelda, umieszczonego w nrze. 1561 lipskiéj Illustrirte Zeitung z dnia 31 maja b. r. pod napisem: „Uroczystość Ziemika w Moskwie".

„Kiedy lasy się pokrywają pełną zielenią, łęgi kwiatem a powietrze się przepełnia balzamicznemi woniami, obchodzą w Rosyi uroczystość, którą nazywają „Ziemikiem" (Semik) a na Białéj i Czerwonéj Rusi „Ziemiuchą". Odbywa się ona zwykle w czwartek przed Zielonemi Świątkami. Jestto w całém znaczeniu tego wyrazu uroczystość dziewicza i ze wszystkich zabaw wiosennych świata rosyjskiego najcharakterystyczniejszą i najwięcéj narodową.

Według starożytnéj pieśni ludowéj przyroda tylko dla tego w pełen strój odświętny się przybrała, ażeby godnie przyjąć „Ziemika", nazywającego „Maślanicę" (zapusty) swoją oblubienicą; a dziewczęta ze wsi nie

dwóch seminaryów i personale zakładów są również niepotrzebnemi.

Poznań, d. 10 czerwca 1873.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
Mieczysław.“

*** W sprawie powierzonéj duchownym inspekcyi** nad tutejszemi szkołami elementarnemi wydał minister oświecenia teraz decyzyą; co do szczegółów jéj dowiaduje się Ostdeutche Ztg., że minister stósownie do pierwszego wniosku magistratu usunął zaprowadzonego przez wydział dla spraw kościelnych i szkólnych tutejszéj regencyi inspektora katolickiego dla szkół z tamtéj strony Warty i inspektora protestanckiego dla szkół z téj strony Warty a powierzył natomiast inspekcyą nad wszystkiemi miejskiemi szkołami elementarnemi inspektorowi powiatowemu p. Laskowskiemu. Co do zasadniczego zaś wniosku magistratu, aby inspekcya lokalna powierzoną została dyrygentom szkół lub cywilnym członkom miejskiéj deputacyi szkólnéj a inspekcya powiatowa w Poznaniu jako w mieście, z powiatu wyłączoném, przewodniczącemu jéj lub jego zastępcy, zastrzegł sobie p. minister jeszcze decyzyą.

Oświadczenie naszych kupców.

Z powodu zamieszczonego przed kilku dniami w piśmie naszém artykułu pod napisem Katastrofa giełdowa, odebraliśmy od pewnéj liczby kupców i przemysłowców polskich miasta Poznania oświadczenie, któremu bez żadnéj naturalnie zmiany, kolumny nasze otwieramy. Oświadczenie to brzmi dosłownie, jak następuje:

W artykule wstępnym, zamieszczonym w nr. 136 Dziennika Poznańskiego, dotyczącym szkodliwych skutków gry giełdowéj na handel i przemysł polski w Poznaniu znajduje się następujący ustęp zdolny obałamucić publiczność i zupełnie fałszywe dać wyobrażenie o ogóle kupców i przemysłowców polskich w Poznaniu:

„Obecna katastrofa giełdowa, odbijająca się na nieszczęście i na bruku naszym, bardzo licznie stósunkowo, bardzo smutnie i bardzo dotkliwie, winna obok nieszczęścia być przecież pouczającym na przyszłość przykładem, jak się cuda w dziedzinie zwyczajnych, codziennych zajęć ludzkich dziać nie zwykły i jak błędném byłoby przypuszczenie, iż zadania pracy i sumiennéj wytrwałości można zastępować spekulacyą giełdową. Obecna ruina kilku naszych współobywateli jest na to wymowną odpowiedzią. Na nieszczęście zaś nie ogranicza się złe na ich osobistéj i prywatnéj szkodzie.

Osłabia się zaufanie do handlu, przemysłu i rzetelności polskiéj; tu i owdzie okaże się i okazywała już oddawna skłonność odbijania się wśród wyzyskiwania monopolu patryotycznego, strat poniesionych w spekulacyi giełdowéj, przez niezwykłą drogość cen, które się każe opłacać kochanym ziomkom a których gdzieindziéj nie są zmuszeni płacić.

W ten to sposób wyradza się niezaufanie do handlu i przemysłu polskiego pośród własnéj publiczności a obok strat osobistych i prywatnych wyrośnie i nie mała szkoda publiczna.“

W obec pwyższego pozwalają sobie niżéj podpisani kupcy i przemysłowcy miasta Poznania przesłać Szanownéj Redakcyi Dziennika Poznańskiego następujące

„Oświadczenie.“

1) O stratach, które miał ponieść handel i przemysł polski przez wdawanie się w gry giełdowe, nie jest nam wiadomo. Jeden lub drugi przypadek nie stanowi ogółu. Pogłoski krążące po mieście są nieuzasadnione, a mając poparcie (?!) w artykule Dziennika Poznańskiego są wręcz handlowi i przemysłowi szkodliwe. (?!)

2) Insynuacya (?!) Dziennika Poznańskiego, jakoby kupcy i przemysłowcy Poznańscy w skutek poniesionych strat na giełdzie podrożyli ceny i kochanym ziomkom kazali się za to opłacać, by powetować straty, jest co najmniéj niefortunną wycieczką, szkodliwą handlowi polskiemu, który już tak w obec kapitałów i konkurencyi obcéj wiele ma do walczenia.

Poznań, dnia 17 czerwca 1873.

C. Adamski, S. Sobeski, W. Kiliński i Sp., P. Urbański, Teodor Szulc, M. Zakrzewicz, Julian Ziemski, E. Kajkowski, T. Luziński, W. Pietrowicz, I. K. Żurkiewicz, W. Rudzki, M. Nowicki & Grünastel, M. Felerowicz, J. i A. Witkowski, Sujecki.

Sam fakt odezwania się podobnego jest nam dowodem, żeśmy nie przemawiali w tym przedmiocie niepotrzebnie, że wystąpienie nasze było wywołane okolicznościami, na które uwagę zwrócić ze stanowiska publicystycznego było naszym obowiązkiem. Najgorszym odwetem, jaki może spotkać publicystyczne wystąpienie, jest milczenie sfer, do których, czy w sprawie których się przemawiało. Zamieszczając ze skwapliwością powyższe oświadczenie kupców naszych i przemysłowców, winnismy je przecież nie pozostawić bez należnego objaśnienia z naszéj strony. Przedewszystkiém zastrzegamy się przeciw przypuszczaniu, jakobyśmy nie uznawali trudnego położenia handlu i przemysłu polskiego, wskazenego na walkę z niebezpieczną konkurencyą żydowską i niemiecką, jakobyśmy w nim nie uznawali daléj znakomitego czynnika życia i organizmu narodowego, jakobyśmy byli obojętni na jego powodzenie i nie życzyli mu wzrostu i rozkwitu. Kto zna pismo nasze i osoby, nie będzie zapewnie wątpił, że kieruje nami jak najszczersza dla powodzenia przemysłu i handlu polskiego życzliwość. Dowody tego złożylismy i składamy często na różnych miejscach pisma naszego i przy różnych okolicznościach. Wyznajemy jednakże z wszelką otwartością, że jeżeli życzliwość podobną wyznajemy, wyznajemy ją przedewszystkiém jako dla ogniwa zbiorowego organizmu narodowego, a jeźli według przekonania naszego, ogniwo podobne rdzewieje, jeźli się psuje, jeźli ulega pasożytnym wpływom narośli szkodliwych i obcych, uważamy za nasz obowiązek za oczyszczeniem go i przyprowadzeniem do stanu należnéj nieskazitelności przemówić. Tak a nie inaczéj należy rozumieć wystąpienie nasze w przedmiocie katastrofy giełdowéj. Wystąpienie owo nie ma na celu zdrowych, lecz chorych, chorych z własnéj winy; nie zwraca się, broń Boże, przeciw handlowi i przemysłowi polskiemu, lecz przeciw spekulacyi giełdowéj i grze giełdowéj, pasożytowi i klęsce, osiadającym jako szkodliwa narośl na ciele handlu i przemysłu polskiego. Chcieć nas obwiniać z powodu wystąpienia naszego w przedmiocie katastrofy giełdowéj o nieżyczliwość dla handlu i przemysłu polskiego, byłoby to samo, co chcieć obwiniać lekarza, zapisującego gorzkie lekarstwo o zabójcze dla chorego zamiary. Chcieć nas obwiniać z powodu podobnego wystąpienia o jakieś wrogie usposobienie dla kupców i przemysłowców polskich, byłoby to samo, co zarzucać nam brak miłości sprawy publicznéj, dla tego, żeśmy na kilka dni przed tém równą, może więcéj jeszcze cierpką prawdę wypowiedzieli innym sferom naszego społeczeństwa. Z tego stanowiska chcieliśmy chorobom i szkodliwym naroślom handlu i przemysłu naszego wypowiedzieć prawdę, z tego stanowiska wypowiedzieliśmy ją, z tego też a nie z innego stanowiska będziemy, jak wątpić nie wolno, zrozumiani przez naszą dojrzałą i doświadczoną społeczność. Jeżeliśmy wreszcie, o co autorom oświadczenia najwięcéj chodzić się zdaje, wspomnieli o drogości cen w handlach polskich w zaufaniu do patryotyzmu publicznego, nie mieliśmy bynajmniéj przez to zamiaru czynić komukolwiekbądź z naszych kupców i przemysłowców jakiego specyalnego zarzutu lub téż wreszcie odstręczać od kupowania od swoich, ale ostrzedz ich raczéj zbawiennie a we własnym interesie ową uwagą naszą przeciw krążącemu pomiędzy publicznością, tém zaś szkodliwszemu przypuszczeniu, że tułając się i krążąc w niewyraźnéj i nieujętéj formie, nie daje możności i sposobności należnéj repliki ze strony interesowanych osób. Życząc im jak najlepiéj i jak najserdeczniéj, uważamy za rzecz konieczną, aby podobny tułający się i krążący w niewyraźnéj formie zarzut doszedł ich wiadomości, aby powody jego zostały usunięte, jeżeli jest prawdziwym, aby się spotkał z należném i wyczerpującém zaprzeczeniem, jeźli prawdziwym nie jest i polega na czystym wymyśle. Tego celu dopięliśmy. Czyż w tém chęć szkodzenia, czy życzliwość dla handlu i przemysłu polskiego? — Otóż odpowiedź nasza na oświadczenie, któremu z wszelką skwapliwością w piśmie naszém daliśmy miejsce.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył soltysowi i poborcy miejscowemu Żydkowi w Chwostku w powiecie lublinieckim nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 19 czerwca.

(Z komitetu centralnego wyborczego. — Komitet żydowski. — Założyciele Banku ruskiego rekurują do Wiednia. — Kanonicy a metropolita. — Konfiskaty pism ruskich.)

(T) Niektórzy marszałkowie Rad powiatowych zastósowali się już do wezwania komitetu centralnego wyborczego i potworzyli w wielu miejscach komitety wyborcze powiatowe. Nie wszyscy jednak marszałkowie są tego samego co komitet centralny zdania. — Utrzymują niektórzy marszałkowie i zdanie swoje objawili już komitetowi centralnemu na piśmie, że władze tak rządowe jak i autonomiczne pod żadnym warunkiem w akcyi wyborczéj udziału brać nie powinny i że marszałkom reprezentacyi powiatowych nie wolno jeżeli ich powaga nie ma być na szwank narażoną, ani komitetów przedwyborczych zawiązywać, ani na tychże czele stawać. Między innymi przesłał takie oświadczenie p. Grocholskiemu jako prezesowi komitetu centralnego, marszałek Rady powiatowéj hr. Kazimierz Wodzicki. Nie znam tekstu odezwy komitetu centralnego do marszałków wystósowanéj, bo nasz tutejszy komitet centralny nie idzie w ślady krakowskiego i wszystko co robi, zachowuje w tajemnicy, nie wiem więc, czy żądano od panów marszałków tylko zajęcia się, aby potworzyły się komitety, czy téż żądano, aby oni sami komitety te tworzyli i na czele stawali, w którym to ostatnim razie miałby p. Wodzicki słuszność. Zdaje mi się jednak, że komitetowi centralnemu nie chodziło o to, aby marszałkowie byli prezesami komitetów i akcyą wyborczą kierowali, w wielu bowiem już miejscach pozawiązywały się staraniem marszałków komitety z wyborców złożone, których prezesami nie są marszałkowie.

Komitet tutejszy żydowski, przesłał już na ręce prezesa komitetu centralnego swoje urzędowe oświadczenie, iż pragnie wejść z komitetem centralnym w porozumienie i że komisya złożona z pp. Juliusza Kolischera, Józefa Kohna i dyrektora Lazarusa jest upoważnioną do ułożenia się z komitetem centralnym co do warunków, jakie w imieniu żydów miałyby być postawione co do pomocy jaką ci komitetowi udzielić są w stanie. Kiedy się odbędzie posiedzenie komitetu centralnego nie wiadomo mi. Prezes tego komitetu p. Grocholski jest obecnie we Lwowie.

Założyciele banku ruskiego, przeciw którego wejściu w życie rząd swoje veto założył w niemałym są kłopocie. Pocieszają się oni jeszcze nadzieją, że w Wiedniu w ministerstwie da się rzecz zmienić i że z koncesyi otrzymanéj będą mogli jeszcze korzystać. — Dziś wyjeżdżają delegaci téj spółki bankowéj do Wiednia z zażaleniem na tutejsze namiestnictwo. Wątpię bardzo, by ta wyprawa do Wiednia co pomogła. Dwojakie względy przemawiają przeciw temu bankowi ruskiemu, raz względy polityczne, powtóre względy finansowe. Bank z wyłączną cechą narodowościową a nawet z cechą partyi politycznéj jest absurdem. Dodajmy, że partya ta jest znaną ze swoich do Moskwy sympatyi i że liczą na to, iż w najgorszym razie przyjaciele polityczni pozakordonowi przyszliby w pomoc swemi kapitałami. Cechę tę wstrętną starano się téj instytucyi odebrać. Chciano wprowadzić do banku tego kapitały polskie i kierowników Polaków. Panowie świętojurcy nie chcieli przyjąć warunków ze strony polskiéj stawianych, układy się rozbiły i księża kanonicy, którzy wydali sobie hasło, jak się ksiądz Pawlikow wyraził, „albo ruski bank, albo téż nie ma banku“ puścili się sami. Utknęli jednak zaraz na pierwszym kroku, bo nie dość, że nie rozumiejąc się na interesie którym chcieli kierować tak go w pierwszéj zaraz chwili postawili, iż rząd na ukonstytuowanie banku nie zezwolił, ale i w obec metropolity tak stanęli, że tenże urzędownie na piśmie postawił im alternatywę: albo bądźcie kapłanami, albo bankierami albo złóżcie kanonie, albo urząd verwaltungsratów. Przeciw temu, żeby kanonicy założyli bank włościański, nic metropolita nie ma, ale na to pozwolić nie może, aby cały kler zmienił się w szajkę handelesów, żeby kanonicy konsystoryalni dyrygowali bankiem a parochowie wypożyczali chłopom pieniądze, ściągali raty, przeprowadzali egzekucye i np. pochowanie zwłok lub ochrzcenie dziecka czynili — co byłoby następstwem — zawisłem od zapłacenia raty bankowej itp. Wątpię więc bardzo żeby w Wiedniu mogły rekursa panów założycieli banku ruskiego poskutkować, tém bardziéj że w ministerstwie jest obecnie p. Ziemiałkowski który zna bardzo dobrze ś. Jura i całe znaczenie polityczne i społeczne banku włościańskiego, którego kierunek spoczywałby wyłącznie w rękach ś. Jura i jego adherentów. Z duszy pragnąłem, by projektowany bank przyszedł do skutku, łudząc się nadzieją, że do niego będą mogli wejść Polacy i upatrując że w skutek takiego zetknięcia się na polu neutralném zwaśnionych żywiołów, z czasem przyjdzie do porozumienia i zgody na polu politycznem. Gdy się jednak okazało, że w obozie ś. Jurskim silniejszym jest wpływ ks. Pawlikowa niż zdrowego rozumu, gdy się okazało, że upór zaślepionych a zawziętych wrogów naszych jest nie do zwyciężenia największemi z naszéj strony ofiarami, należy życzyć sobie, aby uchwała namiestnictwa utrzymała się i żeby nie weszła w życie instytucya, która najgorsze na losy kraju pod każdym względem mogłaby mieć skutki. Jako ilustracyą tendencyi większości grona założycieli dodam, że pp. Pisarczuka (który głównie do uzyskania koncesyi przyczynił się) i Pyszyńskiego (który w ostatniéj chwili ze znaczniejszym kapitałem do spółki przystąpił) jako podejrzanych o opinie za mało świętojurskie a nawet polonizmowi życzliwe, usunięto od wszelkiego prawie na bank wpływu.

Ruski Strachopod został znowu skonfiskowany. Temuż samemu losowi uległo sobotnie ruskie Słowo.

Paryż, 18 czerwca.

(Książę Napoleon. — Bonapartyzm i gabinet 24 maja. — Kto ogłosi republikę? — Sprawa p. Ranc, czyli raczéj sprawa pana Thiersa i jen. Ladmiraulta. — Dyskusye w Izbie. — Okólnik p. Pascal ozdobiony komentarzem. — O ferwach parlamentarnych. — Atlas p. G. Witkowskiego. — Odkrycie p. Ludwika Mękarskiego.)

(S. E.) Książę Napoleon bynajmniéj nas nie opuścił; po kilkodniowym pobycie u p. Maurice Richard powrócił do Paryża, zkąd go trudno będzie wydostać, chyba, że rząd nowy ucieknie się do tych samych środków, co rząd p. Thiersa. Dzienniki orleanistowskie ukazują z tego powodu wielkie nieukontentowanie, a polemika ich z organami bonapartystowskiemi staje się coraz bardziéj żywą i cierpką. Jak od początku, tak teraz głównie życzeniem jest ministrów, nie wykluczając nawet podobno p. Magne, pozbyć się kompromitującéj pomocy bonapartystów. Dla tego to poczynione były i będą kroki mające na celu zbliżenie się do lewego centrum, a ponieważ to zbliżenie wtenczas tylko przyjść może do skutku, kiedy gabinet zdecyduje się ogłosić republikę, prawdopodobną jest rzeczą, a o tém głuche już krążą pogłoski, że przyjdzie niedługo do

---

nazywają nigdy „Ziemika“ i „Maślanicy“ inaczéj jak „czcigodnemi“.

Gdzie tylko w pobliżu znajduje się las albo gaj i rzeka lub jezioro, wysypuje się wszystko dnia tego, ażeby wić wianki, zabawić się śpiewem, grą i tańcem i spożyć posiłek pod drzewami, składający się głównie z naleśników i z grzybka. Następnie rzucają wieńce do wody, w celu wróżenia z ich płynienia o przyszłości, poczem śpiewając i tańcząc do domu wracają.

Na ulicach, przy domach a nawet w izbach zatykają brzezinę i to nie tylko na wsiach i w małych miasteczkach, ale i w większych miastach, jakiemi są Włodzimirz, Jelec, Tuła, Murom a nawet w Moskwie, gdzie od niepamiętnych czasów Marinojroszczy przed bramami miasta za miejsce do obchodzenia uroczystości „Ziemika“ służy.

Jeszcze na początku tego wieku przedstawiała cała Moskwa w dzień „Ziemika“ najweselszy widok. Prawie przed każdym domem, przez rodzinę zamieszkałym, stał pod namiotem z brzeziny stół zastawiony naleśnikami, pasztetami i ciastami i wszędzie słyszano piosnki na cześć „Ziemika“, śpiewane przez grono młodzieży, uwieńczonéj w korony z konwalii (po bosniacku carew ćwiet), niezapominajek i innych kwiatów albo z gałązek brzozowych i lipowych, a niosącéj ulicami brzozę strójną w wstęgi i chusty. Niosący brzozę nazywają się druhami i druhnami (Gevatter) a te nazwy odgrywają dziś jeszcze ważną rolę w czasie uroczystości „Ziemika“.

W siołach gubernii moskiewskiéj, włodzimirskiéj, riezańskiéj i tulskiéj zwykły bowiem dziewczęta dnia tego schylać brzozę płaczącą, spleść jéj niższe gałązki w wieniec i następnie parami przez wieniec ten się całować, mówiąc:

Zostaję twoją druchną, o druchną,
Zostaję twoją druchną!
Odtąd nie zabronią nam
Wiecznie pozostać przyjaciołkami!

Równocześnie zamieniają na żółto malowane jaja, w niektórych wioskach pierścionki i zausznice.

W okolicach Nerechty (Nur po starorosyjsku znaczy ziemia; bóstwo ziemi pochodzenia słowiańskiego w Edzie nazywa się Niord, bogini ziemi na Rugii nazywała się wedle Tacyta etc. Nertha. Przyp. K. Szulca) obwijają brzozę, śpiewając i wijąc wianki, przepaską lub wstęgą i całują się mówiąc:

Pozostańcie zdrowemi druhy i druhny,
Którzy splataliście brzozę.

Potém siadają pod brzozą, zjadają wspólnie naleśniki i rogaliki naumyślnie w uroczystość „Ziemika“ dla dziewcząt upieczone i wykonywają gry sceniczne, z których osobliwie owe na prawym brzegu Wołgi we wsi Barszczenie na szczególniejszą zasługują uwagę.

W niektórych guberniach nazywają brzozę na uroczystość „Ziemika“ wystrojoną „Kumą“ czyli „Druhną“ i śpiewają przed spleceniem wianków piosnkę następującą:

Bądź pozdrowiona, o Trójco!
O Matko Boża!
Daléj do lasu
Wić wianki
Aj Did, aj Ładо!

Did (od litewskiego did = wielki) jest nazwą dawnego bóstwa słońca u Słowian, którzy je jako bóstwo małżeństwa, wesołości i szczęścia czcili. Na cześć więc tych bóstw (téj trójki, t. j. bogini Ziemi czyli Matki bogów, Dida i Ładona. Przyp. K. Szulca) odbywała się zapewnie ta uroczystość „Ziemika“, z którą zdaje się była pierwotnie połączona stypa na cześć „Ubogich“ czyli wszystkich nienaturalną i niespodzianą śmiercią zmarłych. Miejscem uroczystości jest przynajmniéj nie tylko w Moskwie, ale i w innych miastach dawniejszy cmentarz „Ubogich“ i aż do dżumy r. 1771 było zwyczajem w Moskwie, że rodziny z pierwszych warstw społeczeństwa, po pogrzebie i nabożeństwie za ubogich, udawały się do Marinoj roszczy, ażeby tam zasadzić brzozkę i biesiadować przy śpiewach i wesołych igrzyskach, przerywanych łzami i westchnieniami.

Obecnie ogranicza się uroczystość w Moskwie na udziale wyższych także stanów w powszechnéj przechadzce i przejażdce do Marinoj roszczy, którego piękne zagajenia brzozowe i zielone place czyli murawy w inne niedziele i święta zwykle tylko przez niższe warstwy społeczeństwa zwiedzane bywają. Wzdłuż drogi parują przez cały dzień samowary czaj sprzedających, którzy zmęczonym i pragnącym podają trunek narodowy na posilenie. Handlarze wszelkiego rodzaju towarów korzystają z téj sposobności, ażeby przechodzących do kupna skusić, a bałałajka, gitara rosyjska o trzech strunach, potrafi młodzież do tańca porwać.

Jak jest dosyć piosnek tylko podczas uroczystości „Ziemika“ śpiewanych i dla tego Ziemikami zwanych, tak są téż tańce, wyłącznie na ten dzień przeznaczone. Piosnka Ziemikowa najwięcéj znana, mianowicie w okolicach Moskwy, przy wiciu wianków śpiewana, zaczyna się od wyrazów: „Ach na polu piosneczka“ i zawiera treść następującą: Piękne dziewczę, siedząc w białym namiocie pod zieloną lipą, wije wianek z kwiatów, który kosztownym brylantem ozdabia i pyta się powietrza: Kto ten wieniec będzie nosił? Czy starzec (łyse bóstwo księżyca? Przyp. K. Szulca.) Nie! starzec go nosić nie będzie! Starzec nie stanie się pociechą, nie będzie opieką mojéj młodości; niech go nosi mój druh luby!

Z pomiędzy tanców połączonych z śpiewami i mimicznemi przedstawieniami, używanemi podczas uroczystości na cześć „Ziemika,“ pochodzi najulubieńszy z okolic Nerechty. Po biesiedzie pod brzozkami tworzą dziewczęta koło i śpiewają tańcząc: Patrz piękne dziewczę! Trzy są u nas święta w roku: Pierwszém czcigodny Ziemik, drugiém Zielone Świątki a trzeciém Kupalica. Jest u nas zielona trawa, a mój luby druh podchmielił sobie w gospodzie, a mój luby druh w zielonéj trawie spoczywa. Ale Oryna przystąpiła do niego, obudziła swego Nikitę: „Obudź się, wstaj, Nikito, wstaj i obudź się, bałamucie! Sąsiedzi żartują z Ciebie, że tak mało o siebie dbasz.“ Nikita wstał, otrzeźwiał, kazał się przez Orynę za ręką do domu zaprowadzić. — Podczas śpiewu wstępuje najpierw jedno z dziewcząt w koło, przedstawia podchmielonego mężczyznę, pada na ziemię, przeciąga się na trawie i udaje, jakby twardo zasnęło. Wtedy występuje inne w roli żony, obchodzi leżące dziewczę i przedstawia mimicznie, co drugie śpiewają. Skoro śpiewka się kończy, żona męża podnosi, całuje a całe koło opuszcza miejsce i udaje się, inne piosnki śpiewając, do lasu, ażeby wić wianki, które albo jeszcze tego wieczora albo dopiero w Zielone Świątki do wody rzucają, ażeby przyszłość wybadać.

Jeżeli bowiem wianek spokojnie płynie, nie zawadzając o nic, jego właścicielka szczęśliwie pójdzie za mąż i długo żyć będzie; jeżeli w koło się kręci, można się obawiać nieszczęścia albo zerwania jakiego stósunku albo miłości bez wzajemności, a jeżeli utonie, „dziewczę, które go wiło i nosiło, albo wnet albo przynajmniéj niezamężną umrze.“

Widzimy przeto, że uroczystość wianków, odbywająca się u nas równocześnie z Sobótkami w wilią św. Jana Chrzciciela, w Rosyi przypada na czwartek przed Zielonemi Świątkami albo na same Zielone Świątki. Że i u nas w tym czasie podobne do rosyjskiego „Ziemnika“ kiedyś uroczystości odbywać się musiały, tego dowodem strojenie u nas brzeziną i tatarakiem ulic i domów, tego dowodem ogólne wycieczki przedsiębrane z Krakowa i Warszawy do poblizkich Bielan, może na cześć „Biela“ „Bielca“ czyli „Biel-Boga.“ Ponieważ zaś w języku Rumunów zachowała się dotychczas nazwa „Rusałek,“ oczywiście przed wieki od Słowian Karpackich przyjęta, na oznaczenie Zielonych Świątek, przeto należałoby przypuścić, że uroczystości na Zielone Świątki odbywały się u nas na cześć Rusałek czyli Nimf słowiańskich i ich pani „Carycy Wodycy,“ Dziewy czyli Dziewanny. Wedle A. Chodźki przecudownych Contes Slaves str. 297 etc to „złotowłosa córa Wody (Undy, Wandy) bogini morza, mieszka w złotym pałacu na Czarném morzu. Kochanek Złotowłoséj jadący do niéj na koniu o złotéj grzywie z ptakiem Żarem zostaje zabity przez starszego brata (bóstwo księżyca), lecz przez złotowłosego lisa do życia przywrócony. Otóż to podanie byłoby nam może w stanie wyjaśnić, dla czego wesołe Ziemiki odbywały się na cmentarzach i były połączone ze łzami i szlochami na część „ubogich.“

Zresztą nasze puszczanie wianków różni się od rosyjskiego nie tylko czasem, ale i tą okolicznością, że u nas puszczają wianki na wodę z świeczkami i że się za niemi ugania młodzież na lekkich łodziach, co u Rosyan nie ma miejsca. W Poznaniu wprawdzie tych lekkich łodzi na dwie, trzy osoby najwyżéj nie dostaje jeszcze ale z czasem może téż nie zabraknie. Ażeby je mieć i umieć podczas téj pięknéj zabawy wyzyskać, należałoby podobnie jak w Krakowie utworzyć gimnastyczne Towarzystwo wioślarzy. Wtedy dopiéro zabawa Świętojańska nabrałaby ruchu i zajęcia dla publiczności, gdyby się młodzież na zwinnych łodziach za wiankami uganiała. Ażeby zaś zabawę puszszania wianków przedłużyć i urozmaicić, należałoby połączyć z nią majówkę, tańce pod gołém niebem i palenie Sobótek, połączonych z ogniami sztucznemi.

tego. Coraz widoczniéj pokazuje się, że nie ma innéj drogi dla rządzących, jak ta, którą chciał iść p. Thiers, a zrzuciwszy go dla tego, nowi ministrowie będą musieli prędzéj czy późniéj naśladować go i pod tym względem. Jużciż nie można ustawicznie żuć jedną formułkę bezmyślną i walczyć z wiatrakami, które się bierze za straszne jakieś upiory, trzeba przyjść nareszcie do jakiego rozwiązania, a innego nie ma, jak ogłoszenie republiki.

Tymczasem bawimy się jeszcze, a kto wie czy ta zabawa nie jest niebezpieczną, w konserwatyzm stanowczo, a sprawa p. Ranc jest ciągle na pierwszym planie. Jakikolwiek będzie wypadek téj kampanii, trudno sobie wystawić, żeby mógł się przyczynić do ustalenia „porządku moralnego.“ Nie chodzi tu bowiem o to, czy pan Ranc jest winnym lub niewinnym. Ale list jen. Ladmirault nastręcza koniecznie pytanie, dla czego p. Ranc teraz dopiero po wyborze swoim ma być osądzonym, kiedy go przed wyborem niezaniepokojono. Albo jen. Ladmirault już poprosił dawniéj p. Thiersa o pozwolenie ścigania p. Ranc i po odmownéj odpowiedzi źle postąpił nie podając się do dymisyi, albo ulega teraz stronniczemu jakiemuś wpływowi a nie działa w interesie sprawiedliwości, jak się wyraża, równéj dla wszystkich. Jest to dylema, z którego żadnym sofizmatem wybrnąć nie można, a wyrok Izby w sprawie Ranca bynajmniéj jen. Ladmirault nie oczyści ze słusznego zarzutu i potępienia opinii publicznéj. Nadaremno komisya téj kwestyi poruszyć nie chce, będzie ona poruszoną na posiedzeniu, p. Dufaure a może i p. Thiers zabiorą głos wtenczas we własnéj obronie, boć oni to są głównie oskarzonymi a taktyka rządu odsłonięta, błąd jego wyświeconym być musi. Będzie to dla niego z pewnością, nawet w razie zwycięztwa, druga klęska moralna. Gdyby wierzyć można w loikę ludzi w ogóle a ciał zbiorowych w szczególności, to trzebaby sądzić, że Izba, przed którą już kwestya ta przedyskutowaną została, wyrzecze i teraz jak poprzednio i nie uchwali teraz przeciw jednemu z członków swoich, dla tego tylko, że jest członkiem Zgromadzenia, wyroku potępiającego, na który nie zgodziła się przed rokiem przeciw prostemu obywatelowi. Ale Izba, lub przynajmniéj prawica sądzi jak p. de Belcastel, że od tego czasu zaszło coś nowego, a tém jest wybór p. Ranc w Lugdunie.

W Izbie toczy się ciągle dyskusya o liniach wschodnich; dyskusya ta stała się turniejem między panem Pouyer-Quertier a panem Magne. Każdy z nich kolejno wstępuje na mównicę, a zamiana argumentów, cyfr i słów cierpkich już trwa dzień blisko dziesiąty, przy coraz większém znudzeniu Izby i galeryi.

Okólnik p. Pascal, w braku nowych materyałów, zajmuje jeszcze ze sprawami hiszpańskiemi, uwagę publicystów, którym procesye w dzień Bożego Ciała także służą za temat do artykułów różnéj treści i różnego ducha. Pomówmy o tym zbyt sławnym okólniku. Autor jego ogłasza do swego dzieła komentarz niby to objaśniający, z którego wynika, że nie zawiera tego co w niém świat cały widzi, że zamiary piszącego były najczystsze w świecie, że nie mógł z zimną krwią „patrzeć na rozprzężenie, jakie od niejakiego czasu zapanowało w stronnictwie zachowawczém,“ i dla tego „był przekonany o konieczności natychmiastowéj reorganizacyi wszystkich sił społecznych.“ Dziwna to rzecz jak dwuznaczniki ogromną dziś odegrywają rolę w polityce francuzkiéj. Z dziedziny zasad musiały wśliznąć się i w styl urzędników, tak że w jednym okólniku można schwycić i udowodnić dwa zupełnie przeciwne znaczenia. Ja, w prostocie ducha chcę wierzyć, że przekupstwo było dalekiem od myśli pana Pascal; ale w każdym razie cięży na nim zawsze jedna wina: nie umie jasno wyrażać się po francuzku i wypowiada nie chcący to co sprzeciwia się najzupełniéj myśli, którą oddać zamierza. Zobaczycie, że tak samo będzie i z okólnikiem p. de Broglie; interpelacya p. Jules Favre, jeżeli będzie miała miejsce, skończy się na tém, że nikt nie zrozumiał prawdziwéj myśli ministra spraw zewnętrznych, a wszyscy oskarzyli go o niebywałe rzeczy. A mówią, że język francuzki jest językiem jasnym par excellence!

Z nowin parlamentarnych tę tylko zapisać warto, że rząd ma proponować Zgromadzeniu w czwartek lub w piątek trzymiesięczne ferye począwszy od 1 lipca. O ile dawniéj ferye Zgromadzenia, przy ufności narodu do rządu, zdawały się być pożądaném, o tyle dziś opinia obawia się dłuższego zawieszenia posiedzeń Izby i braku rzeczywistéj kontroli działania rządowego.

Pod tytułem Anatomie iconographique ogłosił niedawno w Paryżu (p. Lauverens) dr. Gustaw Witkowski atlas uzupełniający wszystkie dzieła tyczące się anatomii i fizyologii ludzkiéj, o którym znajduję w kronice naukowéj dziennika w. XIX Siècle następującą wzmiankę: „anatomista, który wręczył mi atlas p. Witkowskiego wykazał mi szczegółowo w jedném posiedzeniu wszystkie organa ciała ludzkiego. Ścisłość anatomiczna, zręczność i prostota superpozycyi przynoszą największy zaszczyt przymiotom naukowym autora.“ P. Witkowski, syn emigranta doktora z fakultetu Montpellier, doktoryzował się w Paryżu w przeszłym roku. Był on dawniéj uczniem szkoły batyniolskiéj. — Jeden z uczniów najświetniejszych téjże szkoły p. Ludwik Mękarski niedawno zrobił ważne odkrycie, o którém wolno mi tylko mówić, że zastósowanie jego do tramways paryzkich zostało przez komisyą przyjęte.

NIEMCY.

* **Berlin,** 20 czerwca. Najważniejszą kwestyą stojącą obecnie na porządku dziennym w Niemczech, a mianowicie w Prusach, jest wprowadzenie w życie i zastósowywanie publikowanych pod dniem 11 maja praw kościelno-politycznych. Pierwszym krokiem ze strony rządu pod tym względem jest z polecenia ministra wyznań wystósowane pismo do wszystkich katolickich biskupów Prus przez wszystkich naczelnych prezesów monarchii, żądające odpowiedzi na następujących 6 pytań: 1) Jakie zakłady kościelno-naukowe znajdują się w odnośnéj dyecezyi? 2) Jak zakłady te powstały i z czego się utrzymują? 3) Jakie są statuta tych zakładów? 4) Jaki jest cel pojedyńczych tych zakładów duchownych i jaki zawód obrali sobie uczniowie opuszczający zakład a nie poświęcający się stanowi duchownemu. 5) Jaki jest porządek domowy i plan nauk w tych zakładach? 6) Kto naucza w tych zakładach, zkąd pochodzą, gdzie pobierali nauki i ile lat liczą nauczyciele wykładający w zakładach naukowych kościelnych. Na pytania te i tym podobne odpowiedzieli dwaj biskupi, biskup Marcin z Padebornu i arcybiskup poznański hrabia Ledóchowski, (odpowiedź ich podajemy dzisiaj na naczelném miéjscu naszego pisma), nic więcéj jak tylko, że nie mogą przykładać ręki do wprowadzenia w życie praw podkopujących samodzielność kościoła, i odpisując naczelnym prezesom nie podają ani jednego szczegółu co do znajdujących się w ich dyecezyach seminaryów. Podobno, jak utrzymują niektóre dzienniki niemieckie, wyłamał się biskup z Fuldy z solidarności pruskich biskupów i miał na zawezwanie odnośnego naczelnego prezesa, podać mu natychmiast statuta i statystyczne daty swego seminaryum. Należy odczekać czy wiadomość ta się sprawdzi lubo i National Ztg. nie wierzy temu, aby biskup Fuldeński nie dotrzymał wiary swym konfratrom. Rząd w obec téj odpowiedzi biskupów zamierza tymczasowo nie uznawać kleryków kształconych w seminaryach duchownych za posiadających kwalifikacye dające prawo wedle przepisów kościelno-politycznych do urzędów kościelnych.

Komisya śledcza w sprawie koncesyi kolejowych, o któréj głucho było przez dość długi przeciąg czasu, ukończyła ostatecznie w dniu wczorajszym swe prace i po przepisaniu obszernego sprawozdania i podpisaniu go przez wszystkich członków komisyi odeszle takowe do ministra stanu zkąd doręczoném będzie królowi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 19 czerwca. Wydział finansowy złożony z pierwszych znakomitości świata giełdowego i handlowego pracuje wszelkiemi siłami nad zażegnaniem katastrofy handlowéj a usiłowania, jakie robi w tym kierunku uspokoiły nieco targ pieniężny. To jednakże nie przeszkadza, że bankructwa są ciągle na porządku dziennym. Mnóstwo średnich i drobnych banków chcąc uniknąć nieochybnéj śmierci ma zamiar zlać się w jeden bank o najwyższéj sumie kapitału 40 milon. złr. Minister skarbu zamierza podobno jednorazowy termin likwidacyjny zniżyć do trzech miesięcy a nadto przy zlewaniu się banków podać ulgi co do stępli i tym podobnych należytości. Przyczynkiem nader wymownym do obecnego przesilenia jest obliczenie słynnego finansisty francuzkiego p. Reinbach co do strat jakie poniosły najznakomitsze papiery austryackie, skutkiem ostatniego „krachu.“ Państwowe i miejskie straciły 276 milionów franków, bankowe 615 mil. fr., kolejowe 132 mil. fr., a najznakomitsze akcye przemysłowe 211 mil. fr., razem 1,234 mil. fr. Tyle straciły akcye najznakomitsze i to jeszcze przed ostatniemi dwoma tygodniami. Następnie jeszcze gorzéj spadły. A o mniéj znakomitych już nie ma ani mowy!

Spór między ministrem oświaty Stremayerem a nauczycielami stojącymi po stronie inspektora Bobiesia, który, jak to nam już wiadomo, wzbronił się usłuchać rozkazu ministeryalnego, polecającego w szkołach niższych przestrzeganie praktyk religijnych, na co raz obszerniejsze przenosi się pole. Dzienniki, przedewszystkiém wiedeńskie nie przestają napadać na p. Stremayera i zagrzewać nieposłusznych nauczycieli do wytrwania na obranéj raz drodze. Minister widząc, że na nic się tu nie przydadzą roztropne przedstawienia, zamierza rozwiązać wydział stowarzyszenia nauczycieli, na którego czele stał wzmiankowany p. Bobies, tak jak już rozwiązał takież stowarzyszenie w Marburgu, które przesłało p. Babiesowi powinszowania z powodu zachowania się jego w sprawie okólnika o praktykach religijnych.

Na dwa dni przed przybyciem cesarzowéj niemieckiéj, bo 23 czerwca przyjedzie do Wiednia książę Karol Rumuński i stanie na wyraźne zaproszenie cesarza w zamku cesarskim, innémi słowy będzie gościem monarchy austryackiego tak jak nim był ks. Mikołaj Czarnogórski, którego rachunki w hotelu, gdzie mieszkał wraz z rodziną pokryto z kasy cesarskiéj. Szczególniéj uprzedzające przyjęcie, jakie okazywano na każdym kroku władzcy Czarnogórskiemu i jakie będzie udziałem księcia Rumunii daje tu powód do różnych przypuszczeń i nie miłe znajduje echo w poselstwie tureckiém. Obawiają się tu zmiany frontu w polityce wschodniéj i upatrują w uprzedzającém przyjęciu wazalów tureckich dążenie do zapewnienia im za współudziałem Rosyi zupełnéj niepodległości. — Dnia 2 lipca przybywa do Wiednia królowa wirtembergska, przyjazd zaś samego króla nastąpi pod koniec lipca.

Na ostatniém posiedzeniu Rady miejskiéj doniósł burmistrz dr. Felder, że car rosyjski w nieograniczonéj swéj wspaniałomyślności przeznaczył dla ubogich miasta Wiednia aż 2500 guldenów. Dzienniki wiedeńskie odzywając się z lekceważeniem o wspaniałomyślności carskiéj dodają, że dobre i to, bo inni koronowani i uksiążęceni goście mniéj byli hojnymi — bo nic nie dali.

Ruch przedwyborczy w krajach przedlitawskich dość jest ożywionym. Niemcy, w których obozie wytworzyły się dwa stronnictwa: „starych“ i „młodych,“ zwrócili przeważną swą uwagę na Czechy, gdzie stronnictwo narodowe nie pominie żadnéj sposobności, aby przeprowadzić jak najwięcéj deklarantów. Mówiąc o Czechach zapisać nam należy ten ważny objaw, iż tamże przemawiają co raz wyraźniéj, nawet w obozach znanych dotąd z swego nieprzejednanego usposobienia za opuszczeniem biernéj opozycyi i za wzięciem udziału w Radzie państwa. Federalistyczny Vaterland przyznaje nawet, że wejście do Rady państwa jest tylko kwestyą taktyki. Udział Czechów wzmocniłby nieskończenie szeregi autonomistów i umożebnił utrzymanie w szachu stronnictwa centralistycznego w tym razie, gdyby takowe, co jest prawdopodobném, było w przyszłym parlamencie w większości. O ile się zdaje Rada państwa zwołaną będzie w październiku, sejmy zaś zbiorą się w listopadzie.

FRANCYA.

* **Paryż,** 18 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby zwabiło do Wersalu liczną bardzo publiczność oczekującą niecierpliwie wytoczenia sprawy deputowanego Ranc na stół Izby i sprawozdania w téj tak żywo wszystkich obchodzącéj kwestyi referenta Baragnon. Marszałek Buffet zagaił posiedzenie o 2½ godzinie z południa, tymczasem gdy po daremném oczekiwaniu nie ukazał się p. Baragnon w Izbie, rozpoczęto dyskusyą nad pośredniemi podatkami. Sprawozdawca Baragnon przybył do sali posiedzeń dopiero około 4 godziny, a gdy zaraz następnie wszedł na mównicę, ze wszystkich stron odezwały się głosy: „Czytaj pan!“ Jakoż pan Baragnon odczytał co następuje: Dnia 12 czerwca podał gubernator Paryża prośbę do Zgromadzenia narodowego o pozwolenie wytoczenia śledztwa deputowanemu Ranc za udział jego w komunie. Zgromadzenie narodowe wybrało ku temu celowi komisyą, któréj zadaniem było zbadanie, czy oskarzony p. Ranc jest istotnie winnym. Obowiązek nasz ściśle był zakreślony, zmuszonymi byliśmy do jak największéj surowości, bo inaczéj oskarzonoby Izbę, że nie dopełniła swego obowiązku. Prezes komisyi wystósował list do p. Ranc zapraszający go na wtorek przed komisyą, ale portyer domu, w którym zamieszkuje p. Ranc, nie przyjął listu i podał adres ojca p. Ranc, który oświadczył, iż prześle list synowi. Pan Ranc nie stawił się przed komisyą ale nadesłał jéj następujące pismo:

„Paryż, 16 czerwca 1873. Panie prezesie! Mam honor zawiadomić pana o odebraniu pisma wystósowanego do mnie pod dniem dzisiejszym w imieniu Zgromadzenia narodowego wybranéj komisyi, i pospieszam donieść panu, iż nie stawię się przed komisyą. Nigdy nie wzbraniałem się stawać przed sądem mego kraju, a zawezwany przed sędziów śledczych sądów wojennych celem wyjaśnienia faktów, które mogły dać powód do wytoczenia mi oskarzenia i natychmiastowego aresztowania mnie, nie wahałem się wcale i stanąłem przed sądem. Po przesłuchaniu wolny objąłem mandat radzcy gminnego Paryża i udałem się do mych zwykłych zatrudnień nie zaczepiany już więcéj. Z tego musiałem wnosić, iż nic nie mam już do czynienia z sądem i dzisiaj tak samo sądzę. Przyjąwszy powierzoną mi przez wyborców Rodanu kandydaturę, uważałem się za mającego prawo do zasiadania w Izbie, a Zgromadzenie narodowe potwierdziło bez dyskusyi powierzony mi przez 90,000 blisko wyborców mandat. Nie podobno dzisiaj po uznaniu ważności mego wyboru zakwestyonować nienaruszalność mego charakteru jako obywatela używającego pełnych praw posła, co tak dobitnie uznaném było przez Zgromadzenie, a co z pewnością nie byłoby nastąpiło, gdyby jakikolwiekbądź fakt z méj politycznéj przeszłości mógł dać powód do skargi przeciwko mnie czy to ze strony sądów cywilnych, czy wojennych. Mam honor i t. d.

A. Ranc, deputowany Rodanu.“

Komisya nie wydaje wyroku, ani nawet nie oskarza p. Ranc, ale żąda rozpoczęcia śledztwa celem wyjaśnienia téj sprawy, bo p. Ranc był członkiem komuny rządu rewolucyjnego powstałego przeciw rządom legalnym. Sprawozdawca Baragnon przytacza następnie dekreta wydane przez komunę w czasie kiedy p. Ranc był jéj członkiem i dodaje, że p. Ranc podpisał dekreta komuny dotyczące zakładników i wielkiéj wycieczki ku Wersalowi. W skutek tego nakazał sąd wojenny śledztwo przeciw p. Ranc, ale śledztwo to nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Atoli sprawiedliwość musi być dla wszystkich jedną i leży to w interesie ogółu, ażeby naczelnicy tak samo i więcéj jeszcze aniżeli prości żołnierze odpowiadali za swe czyny. Interes publiczny domaga się śledztwa. Mniéjszość żądała, aby wyjaśniono tę okoliczność, dla czego przez dwa lata nie poruszano sprawy p. Ranc i z jakich powodów był gubernator Paryża tak względnym. Większość komisyi nie zgodziła się na to i Zgromadzenie tego samego będzie pewno zdania. (Protest z lewicy, oklaski z prawicy.) Większość znajdzie się zawsze skoro chodzi o ważne kwestye a dowodem tego, że 14 członków komisyi było za śledztwem i procesem przeciw p. Ranc a jeden tylko członek nie zgodził się na to. — Po odczytaniu powyższego sprawozdania przez referenta Baragnon, deputowany Lepère, członek radykalnego stronnictwa oświadcza, aby obrady nad tą sprawą rozpocząć dopiero wtedy, skoro sprawozdanie p. Baragnon będzie wydrukowaném i rozdaném pomiędzy członków izby. Czekano przez dwa lata zatém i dni kilka jeszcze poczekać można, a każdy deputowany musi mieć sprawozdanie i dokumenta przed oczyma. (Protest z prawicy.) Sprawa ta nie dotyczy właściwie p. Ranc, ma ona cel inny, jest więc wielkiéj doniosłości i dobrze trzeba się nad nią zastanowić. (Zgiełk na prawicy). Baragnon protestuje przeciw słowom p. Lepère, bo cała ta sprawa ma na celu tylko śledztwo przeciw p. Ranc, atoli komisya zastósować się musi do woli Zgromadzenia narodowego. Ja z méj strony — oświadcza sprawozdawca Baragnon — wnoszę, aby obrady w téj sprawie rozpoczęły się w dniu jutrzejszym. Wniosek p. Baragnon przyjęła Izba i odroczyła się aż do dnia następnego.

W skutek uchwały zapadłéj na dzisiejszéj Radzie ministeryalnéj zawieszono na dwa miesiące lugduński dziennik France republicaine. Przeciw dziennikowi Echo de Saint Pons wychodzącomu na prowincyi, wytoczono śledztwo i zrobiono ścisłą rewizyą w redakcyi jak i u p. Sabatier członka jeneralnéj rady. Inny prasowy proces jeszcze ma się rozpocząć niebawem w Lugdunie a inicyatorem jego jest tamtejszy arcybiskup, który wytoczył skargę dziennikowi Progrès de Lyon z powodu, że dziennik ten wydrukował pismo zmarłego arcybiskupa lugduńskiego, oświadczające prefektowi, iż arcybiskup w tym roku nie zarządzi żadnych publicznych procesyi, aby tym sposobem wyrazić wdzięczność prefektowi za wystąpienie jego przeciw bezbożnéj prasie. Arcybiskup lugduński czuje się obrażonym twierdzeniem dziennika Progrès de Lyon, że stolica arcybiskupia może zrzec się procesyi. W obec ustawicznego tego prześladowania prasy, policyjnych rewizyi i procesów nowy gabinet francuzki coraz więcéj traci na swéj powadze i znaczeniu. Organa rządowe zawierają coraz częściéj sprzeczne wiadomości, jedne zbijają drugie. Ministrowie w coraz to gorszém przedstawiają się świetle publiczności paryzkiéj a dwóch z nich i to prezes gabinetu ks. Broglie i minister handlu de la Bouillerie, w wielkich finansowych znajdują się kłopotach. Ks. Broglie żyjący zawsze wystawnie, w wielkie popadł długi, tak że nie tylko zmuszonym był sprzedać nie wielkie swe dobra w departamencie Eure, ale wierzyciele obłożyli nadto aresztem pensyą jego ministeryalną. Książe Aumale chciał podobno wyratować prezesa gabinetu z pieniężnego ambarasu, ale usługę swą przyjacielską zależną uczynił od warunków politycznéj natury tak ostrych, że ich ks. Broglie żadną miarą przyjąć nie mógł. Co się tyczy ministra handlu p. de la Bouillerie, to miał on przegrać proces, który zagraża ruiną jego majątkową i spowoduje upadek pewnego stowarzyszenia finansowego, mogącego przy tém wejść w kolizyą z kodeksem karnym a przez to p. de la Bouillerie może być uwikłanym w nie bardzo czyste interesa. Prócz tego oddrukował dziennik Temps wyciągi z kursu prawa państwowego czytanego przez dzisiejszego ministra oświecenia p. Batbie w czasie jego profesury. Przedruki te i przeszłość p. Batbie członka klubu Blanqua w r. 1848 nie przyczynią się pewno do podniesienia powagi dzisiejszego ministra oświecenia.

Temps donosi z Wiednia o zaszłém porozumieniu pomiędzy Rosyą i Austryą w sprawie wschodniéj i tak pisze: „Turcya przegrała, jak się zdaje, proces w Wiedniu, ale nie należy się obawiać nowego nagłego wybuchu w kwestyi oryentalnéj. Rozkład Turcyi uważają raczéj za kwestyą czasu i na tę ewentualność przygotowano się tylko. Atoli pomimo tego zaszła wielka zmiana w polityce Austryi z r. 1815.“ — Prezydent Mac-Mahon ofiarował przybywającemu do Paryża w początku lipca Szachowi perskiemu pojazd swój i konie na usługi.

WŁOCHY.

* **Rzym,** 16 czerwca. W czasie przyjęcia kolegium kardynałów, w którém wziął także udział jenerał Jezuitów Bekx wyraził ten ostatni przekonanie, że kościół założony przez Chrystusa ostoi się przed wszelkiemi zamachami piekieł i wyjdzie zwycięzko z walki, jaką mu nieprzyjaciele jego wypowiedzieli. Mimo to wyraził swój żal i głębokie ubolewanie z powodu prześladowania, na jakie narażeni są obecnie wierni synowie i wierne córy kościoła.

Ojciec św. odrzekł na to następnie:

„I ja także ubolewam z głębi serca nad owém smutném położeniem, w jakiém znajduje się obecnie kościół święty i jego najlepsza dziatwa, którą podobało się Bogu poddać na chwilę pod moc szatana. Chciał on, jakoby powiedzieć: „haec est hora vestra et potestas tenebrarum, oto wasza godzina i moc ciemności.“ Ależ od kogo przychodzi, jeśli nie od księcia ciemności i od tych, co dają posłuch jego podszeptom, owa okrutna zaciekłość, z jaką prześladują niewinne osoby, żyjące i modlące się w cichych murach klasztornych, osoby, których jedynym celem modlitwa i pomnażanie sławy kościoła? Zkąd owa nienawiść, co im każe pozbawiać Stolicę apostolskią jéj podpór, co wydziera ludowi wiernemu jego kapłanów, szafujących św. Sakramentami i każących słowo Boże, zkąd, jeśli nie od czarta i jego siepaczy w ludzkiéj postaci, którzy dysząc nienawiścią do wiary, radziby wyplenić katolicyzm? Ależ wśród toni tak strasznych umartwień znajduj ędwojaką pociechę. Raz, że Bóg nawiedzać zwykł cierpieniami i umartwieniami tych, którzy mu są miłymi: quia acceptus eras Deo, necesse fuit, ut tentatio probaret te: Ponieważ Bogu byłeś przyjemnym, zostałeś nawiedzonym. Tak wytłumaczył anioł zgrzybiałemu a pobożnemu Tobiaszowi nawiedzenia nań zesłane, i tak dziś udręczony kościół wyjdzie z cierpień i prześladowania wspanialszy i silniejszy, a stowarzyszenia religijne walczyć będą z mocami piekielnemi odważnie i zwyciężą moc czartowską, pragnącą zburzyć to wszystko, co nosi na sobie piętno Boga, religii i kościoła. Drugim powodem mojéj pociechy i nadziei jest ów duch pobożności, jaki coraz potężniéj wszędzie poczyna się objawiać. W każdym zakątku, gdzie tylko przedarło się imię Jezusa Chrystusa, modlą się dziś za udręczony kościół. Objaw ten wyraźną jest posłanką blizkiéj pomocy Bożéj. A ponieważ Bóg nas powołał na swych pomocników w sprawowaniu rządów kościoła, przeto należy nam dziś podwoić zaufanie, jakie żywimy ku Niemu i On to doda nam nie tylko sił do walki, lecz pomoże do zwycięztwa. Kary kościelne, jakie spadną na łupiezców, są znowu inną potężną bronią, jakiéj użyje Bóg na poskromienie i ukaranie wrogów kościoła. Raz już, przy innéj opowiedziałem sposobności, co spotkało pewnego, znanego mi człowieka — dziś pozwólcie mi powtórzyć ową opowieść. Gdym razu pewnego bawił w domu ubogich ludzi, obaczyłem zbliżającego się ku mnie człowieka z porządnéj rodziny, który wyciągnął rękę po jałmużnę. Jakto — odezwałem się do niego, azaliż nie należysz do owéj zamożnéj a nawet bogatéj rodziny, będącéj członkiem wielkiego stowarzyszenia akcyjnego które za miliony zakupiło dobra kościelne? Od chwili téj, odrzekł mi na to młody człowiek ze łzami w oczach, od chwili téj majątek nasz począł topnieć i uleciał jakby dym a dziś mi nic nie pozostało jak prosić o drobną jałmużnę umożliwiającą mi powrót do stron rodzinnych, gdziebym mógł z dala od świata pokutować za grzechy. Opowiedziałem ów wypadek nie dla tego, jakoby był on jedynym — lecz że coś podobnego trafiło się już wielu i przytrafi jeszcze więcéj w przyszłości. Bóg by dał, aby wszyscy łupiezcy kościoła zastanowili się nad tém co robią, wniknęli w samych siebie, czynili pokutę i poprawili się. Miejmy jednakże zaufanie do Boga, który miłuje nas wtedy, gdy smaga. Zaufajmy Panu, który gniewny na tych spogląda, co źle czynią: ut pereat de terra memoria orum, aby zgladzić na ziemi ich pamięć. Podnieśmy w końcu wzrok nasz do Niego i prośmy Go, aby w swém nieskończoném miłosierdziu pozwolił nam wytrwać cierpliwie wśród umartwień i prześladowań. Złóżcie na jego ołtarzu wszystkie troski kościoła i proście go, aby użyczył sił starcowi do modlitwy za wszystkich: za Niemcy, Francyą, Austryą, Szwajcaryą, Anglią, Portugalią i za te nieszczęśliwe Włochy. Ach, przybądź Boże, zażegnaj burzę i sprowadź nawę do spokojnéj, bezpiecznéj przystani. Przybędzie niezawodnie, i w tém zaufaniu podnoszę me ręce aby udzielić wam i wszystkim stowarzyszeniom, których przedstawicielami tu jesteście, błogosławieństwo Pana.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 20 czerwca. N. fr. Presse donosi, że deputacya złożona z francuzkich sędziów przysięgłych (na wystawie), udała się wczoraj do hr. Chamborda, mieszkającego w Frohsdorf, prosząc go, aby zechciał mianować ks. Ludwika Napoleona (syna ekscesarza) swym następcą tronu. Hr. Chambord odpowiedział na to, że kwestya następstwa tronu tworzy od dawna przedmiot jego namysłów, objawiać jednakże swe zamiary deputacyi uważa niżéj swéj godności.

Kopenhaga, 20 czerwca. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości poleca przedsięwziąć potrzebne kroki, celem powstrzymania cholery, jaka łatwo z Gdańska dostać się może za pośrednictwem okrętów w granice Danii.

Stuttgart, 20 czerwca. Carowa rosyjska przybyła tu wczoraj wieczorem i stanęła w wilii królewskiéj.

Rzym, 20 czerwca. Król podpisał wczoraj, jak donosi Fanfula, prawo o stowarzyszeniach religijnych. Królewicz udaje się w końcu sierpnia do Wiednia. Izba poselska nie mogła i dzisiaj z powodu potrzebnego kompletu, obradować.

Madryt, 20 czerwca. Karliści pobici zostali przez wojska rządowe pod Juncosa w prowincyi Lerida; karliści stracili 33 w zabitych. — Dekretem osobnym zarządzono złożenie komisyi, która zajmie się wynalezieniem środków, dążących do reorganizacyi armii. Komisya ta złoży w trzech miesiącach odnośne sprawozdanie. Rozchodzą się pogłoski o nowém przesileniu gabinetowém.

Rzym, 20 czerwca. Monsgr. Salvai powołanym został z Aleksandryi do Rzymu celem usprawiedliwienia się w Watykanie z powodu udziału wziętego w pogrzebie Ratazziego. — Dziennik Paese skonfiskowanym został z powodu wycieczek przeciw Ojcu św.

Bukareszt, 20 czerwca. Wczoraj po południu odjechał ks. Karól w towarzystwie ministrów Bore-

ski i Maurogheniego do Jass, zkąd uda się w niedzielę z obudwoma ministrami do Wiednia, gdzie stanie w poniedziałek. — Wiadomość rozszerzana za granicą, jakoby książę zamyślał abdykować uważają za manewr stronnictwa nieprzyjaznego księciu i niezasługujący na wiarę.

Wystawa Wiedeńska.

Kto zwiedza wystawę wiedeńską ten nie powinien pominąć wystawy rólnictwa pomieszczonéj w osobnym pawilonie, obszernym i odpowiednim zupełnie swemu powołaniu. Pawilon ten zbudowało austryackie ministerstwo rólnictwa pomieszczając w nim to wszystko, co jakikolwiek ma związek z gospodarstwem krajowém. — Zaraz u głównego wchodu spotykamy wyroby tytoniowe, sole i inne produkta licznych kopalni austryackich; liście tytuniowe w pierwotnym stanie, tytoń krajany, papierosy, cygara i tabaka napełniły ogromną piramidalną zupełnie zaszkloną szafę. Pomieszczono tu nietylko wyroby z tytoniu krajowego, ale także tak zwane „specyalitety“, produkowane w austryackich fabrykach z tytoniów zagranicznych.

Dokoła wzmiankowanéj szafy, stojącéj na środku sali, wznoszą się cztery obeliski ze soli i rudy metalowéj. Pierwszy z nich wyciosany z jednéj bryły solnéj z Wieliczki, ze szybu Gizeli, drugi ustawiony z topków soli, pochodzących z rozmaitych warzelni austryarckich. Dwa inne obeliski pochodzą z kopalni Przybramskich w Czechach i wzniesione są jużto z odłamów rudy kruszcowéj, jużto z okrągłych surowych płyt miedzi.

Wieliczka i Bochnia dostarczyły bardzo ładnych brył soli białéj i zielonéj, sól niebieską nadesłano z Kałusza, warzonkę z Drohobycza, Stebnika, Kossowa, Lacka, Dolinian, i Delatyna. Oprócz salin gacyjskich widzimy w tym oddziale reprezentowane inne saliny austryackie a mianowicie: Hall i Hallstadt. Bardzo interesujące są mapy jeograficzne wszystkich kopalń i warzelni wyżéj nazwanych, tudzież modele z drutów robione, uzmysłowiające siatkę podziemnych szybów i krużganków górniczych. Zwierzchnia tych modelów naśladuje wiernie powierzchnię gór i stoków, kryjących te bogate kopalnie w swém łonie. Widać tu także drobne przedmioty, rznięte z kryształów wielickiéj soli a nareszcie zbiór najrozmaitszych używanych obecnie górniczych narzędzi.

Z innych kopalni dostarczyły kopalnie w Swosowicach siarki, w Jaworznie węgla kamiennego, w Brixlegg w Czechach miedzi, w Raibl i Przybram ołowiu. Uwagę zwraca ogromna bryła srebra czystego w Przybram, mogąca ważyć kilka centnarów, a nareszcie żywe srebro z Idrii, którego 15,000 funtów znajduje się w ogromnym miedzianym, z wierzchu zaszklonym kotle. Żywe srebro nadesłano tu w skórzanych workach, mieszczących po 50 funtów, z których jeden napełniony obok oglądać można. Dla uwidocznienia, jak wielkie ciśnienie wywiera ów płynny metal, rzucono do kotła żelazną pięćdziesięciofuntową kulę działową, która zaledwie do połowy zanurzona, pływa swobodnie po srebrnéj powierzchni.

Rudę żelazną i żelazne wyroby nadesłano z dóbr relig. funduszu na Bukowinie, inne okazy żelaza znajdują się w odrębnych górniczych pawilonach.

W prawém skrzydle zabudowania zgromadzono starannie wszystkie dzieła, wydane nakładem ministerstwa rólnictwa, lub dziełka gospodarcze, zalecone do użytku szkólnego. Jeszcze więcéj interesu budzi pomieszczony zbiór planów i map, przedstawiających stósunki klimatyczne i geologiczne, obszar przestrzeni uprawiających wino, chmiel, len, jedwab, daléj karty lasów i hipologiczne a wreszcie mapy uzmysłowiające ruch handlowy płodów surowych.

Tu dopiero ocenić można, jak olbrzymie usługi oddała ostatniemi czasy kartografia; jeden rzut oka lepsze tu daje wyobrażenie o lokalnych stósunkach pewnéj prowincyi, niż mozolne wyszukiwanie dat statystycznych, a obrazowe przedstawienie tych stósunków długo tkwi w pamięci, nie obciążając ją suchemi cyframi.

Środkowa sala pawilonu poświęcona jest gospodarstwu leśnemu. Oprócz pięknie wykonanych planów i mapgeograficznych lasów, będących własnością skarbową, znajdujemy tu mnóstwo modelów parcelacyi, zrębów, zasiewów, spławów i węglarek. Modele te są w znaczniejszéj części własnością leśniczéj akademi w Maria-Brunn, a wiele z nich przedstawia zakłady rządowe w Galicyi; widzimy tu np. węglarki w Mizuniu, i wodne tracze w Jaworniku i Starzewie, modele płyt i tratw służących do spławiania drzewa w Rypiance i Niebołowie. Okazy drzewa budowlanego pomieszczono na podwórzu. Olbrzymie tam wznoszą się maszty i bale z Krainy, Pobrzeża, Gradyski i Bukowiny, krąglaki, deski, łaty i klepki bednarskie z Czech i dolnéj Austryi, gonty galicyjskie z Berezowa itd.

Ażeby dać wyobrażenie o trwałości budulca ustawiono w pawilonie kilka kłód wybornie zachowanych, choć wydobytych z zasypanych dziś już szybów górniczych. Szczególniejszą uwagę zwracają kłody z szybów Bocheńskich, budowanych w XIV. stuleciu i z wielickiego szybu „Dobosz“, który już w XV. wieku został zamknięty. Patrząc na te jeszcze zupełnie zdrowe podwaliny, trudno uwierzyć, że były one wystawione przez setki lat na zgubny wpływ wilgoci.

Daléj obok czeskich cegieł torfowych widzimy próbki rozmaitego drzewa, używanego na sprzęty domowe i gospodarskie. Deszczułkom dano kształt książek oprawnych, okładzinki przedstawiają drzewo naturalne, na grzbiecie zaś tych improwizowanych książek pozostawiono korę, na któréj wytłoczono, jak gdyby tytuł dzieła, oznaczenie gatunku drzewa każdéj próbki. I w tym kierunku rządowe dobra w Galicyi świetnie reprezentowane; liczne nadesłano okazy z Bolechowa, Dobromila, Kut, Kałusza, Mizunia, Niebyłowa i Peczeniżyna, nadto spotykamy tu rezonanse, materyał gotowy na żaluzye i rulety z Mizunia, a wreszcie drobiazgi, jak misy, baryłki, kobiałki itp. z Jawornika i Niebyłowa.

Jak z powyższego widzimy, Galicya dostarczyła do zapełnienia tego pawilonu najliczniejszego i niemal najpiękniejszego materyału, tém więc bardziéj należy żałować, że nie postarano się o urządzenie odrębnéj wystawy dla Galicyi, skoro widzimy, że nie brak wcale na okazach, zasługujących na uwzględnienie.

Najcelniejszą i najcenniejszą ozdobą tego pawilonu jest historyczna kolekcya pługów, od kopaczek o kamiennych lemieszach, aż do pługa najnowszéj konstrukcyi, który dopiero przed kilku miesiącami wyszedł z pod ręki myślącego mechanika. W ogóle przedstawiono 163 pługów, między któremi najpierwsze zajmują miejsce niezgrabne pierwotne pługi ze Siam, Sikkim, Indyi zachodnich, Egiptu i ze Rzymu, niedaleko nich stanął ciężki nie o wiele lepszy hak staropolski, a potém przeróżne odmiany i poprawne konstrukcye aż do czasów dzisiejszych. Jeden z tych pługów stary mocno nadwerężony zajął honorowe miejsce na podwyższeniu purpurą okrytém. Jestto pług, którym cesarz Józef przed laty na Morawie jedną skibę własnoręcznie zaorał.

Na ścianach sali, mieszczącéj kolekcyą pługów, zawieszono przeszło sto kolorowanych obrazów, będących dalszym dodatkiem do historyi rozwoju pługa: przestawiają one bowiem uprząż pługa i sposób orki u wszystkich narodów od czasów najdawniejszych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 21 czerwca. Dziś w sobotę w ogrodzie Cegielskiego odbędzie się koncert na cel dobroczynny. Na ten sam cel urządzoną zostanie w połączeniu z koncertem w tymże samym ogrodzie w poniedziałek, tj. 23 b. m. fantowa loterya. Początek o godzinie 5. Wchód od ulicy Podgórnéj.

— * Przypominamy, że na najbliższą środę przypada **jubileusz trzechsetletni** tutejszego **gimnazyum** ad St. Mariam Magdalenam. Program odbyć się mającéj uroczystości podaliśmy już w wczorajszym numerze Dziennika. Dowiadujemy się, że wiele bardzo osób w uroczystości téj weźmie udział.

— * **Na medal pamiątkowy śp. Seweryna hr. Mielżyńskiego** złożyli po 20 sgr. ks. proboszcz Krzyżanowski z Kamieńca, pp. Cioromski z Goniembic, 4 talary na 6 medali Mruk z Poznania.

— * **Wiadomość o dentyście i rezolutnéj jego gospodyni** odwołała Ostdeutsche Ztg., za którą ją powtórzyliśmy.

— * **Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość,** że król. rejencya uwiadomiła Przełożoną klasztoru Pań N. Serca Jezusowego na Górnéj Wildzie, iż zgromadzenie to zakonne z dniem 1 listopada r. b. rozwiązać się musi. Wiadomość ta, zaczerpnięta z tutejszych dzienników niemieckich, jest fałszywą. Przełożona rzeczonego klasztoru żadnego takiego rozporządzenia dotąd nie otrzymała.

— * **Tutejsze apteki i handle towarów aptekarskich** rewiduje obecnie radzca rejencyjny i medycynalny p. dr. Gemmel w asystencyi aptekarza Wolffa z Miedzyrzecza.

— * **Zwracamy ponownie uwagę naszéj publiczności** — bo na to ze wszech miar zasługuje — na istniejący od niedawnego czasu a przez p. K. Dmochowskiego przy Wrocławskiéj ulicy 15 w Saskim hotelu utworzony magazyn fortepianów. Magazyn ten zaopatrzony jest w znaczny dobór najprzedniejszych fortepianów skrzydłowych, z mechaniką angielską i niemiecką, pianin systemu amerykańskiego, całych z żelaza i metalu, oraz i w inne instrumenta muzyczne. Przytém dowiadujemy się, że ceny wszystkich przedmiotów magazynu tego są nader przystępne i że p. Dmochowski, zadawalniając się małym zyskiem, daje przy zupełnéj gwarancyi płacącym gotówką 5 proc. odstępnego od cen fabrycznych. Obok magazynu założył p. Dmochowski nadto obecnie toczkarnią i stolarnią, wyrabiając już teraz foteliki składane amerykańskie, odznaczające się nie tylko wygodą ale i niezwykłą elegancyą i trwałością; następnie wyrabiać jeszcze będzie przedmioty, u nas jeszcze nie znane i nie używane a nadzwyczajnie praktyczne tak dla gospodarstwa domowego jak i do potrzeb toaletowych.

— * Jak Ostdeutsche Ztg. donosi, miał **redaktor Orędownika** p. dr. Szymański od tutejszego sądu powiatowego odebrać wezwanie, aby w przeciągu tygodnia zaczął odsiadywać kilkomiesięczną karę, na jaką za przewinienia prasowe skazany został.

— * Ostdeutsche Ztg. otrzymała z dobrze poinformowanego, jak zapewnia, źródła **wiadomość,** że ks. arcybiskup Ledóchowski wydał do podwładnego sobie duchowieństwa obu archidyecezyi okólnik, przypominający wydany zakaz pisywania i ogłaszania artykułów treści politycznéj. Powodem do tego zakazu miały być pojawiające się coraz częściéj po dziennikach niemieckich artykuły, traktujące o kościelnych nadużyciach.

— * **Przed niedawnym czasem** podaliśmy wiadomość, że jeden z właścicieli tutejszych hotelów zamierza na placu pomiędzy biblioteką Raczyńskich a przyległym gruntem przy Wilhelmowskim placu No. 16|17 pobudować salę i że wniósł do kuratoryum biblioteki o wydzierzawienie mu tego placu na czas dłuższy. Ponieważ zaś kuratoryum wydzierzawić chce plac rzeczony tylko na lat 5, przeto odstąpił ów przedsiębiorca od swego zamiaru, bo dzierzawa tak krótka żadnéjby mu nie przyniosła korzyści.

— * **Przy rewizyi studzien i pump,** uskutecznionéj z polecenia policyi, okazało się, że wielka ich liczba niezdrową i do picia nie zdatną daje wodę; w skutek tego zamknięte zostały na rozkaz policyi studnie i pumpy na następujących gruntach: M. Rycerska ulica 6, Wilhelmowska ulica 21 i 22, Grobla 7, 8 i 10, Szeroka ulica 13 i 15, W. Garbary 32, Piaskowa ulica 1., Szewska ulica 12, Półwiejska 8 a. i 31, Piekary 6, 16 i 18, św. Marcin 3, 4 a, 12, 14, 25|26, 27 i 70, Berlińska ulica 12 i 33, Lipowa ulica 1 a, Wilkelmowski plac 1, Nowa ulica 5 a, Łąkowa ulica 3, Wiatraki 4, św. Wojciech 40, Chwaliszewo 3, Tumska ulica 2, Wenecka 14; i daléj studnie i pumpy na dziedzińcu sądu apelacyjnego, przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma, na cmentarzu św. Marcińskim, przy stajni pociągów i pod Wałową ulicą i pumpa publiczna na Nowomiejskim Rynku.

— * **Transport 500 beczek** prochu nadszedł tu onegdaj z Głogowa i umieszczony został w magazynach fortecy. Naboje do szasepotów, których większy transport ma tu jeszcze przybyć, nie będą rozebrane, jak dawniéj donosiliśmy, lecz przeznaczone są dla kawaleryi, która cała uzbrojoną zostanie w szasepoty.

— * **Dochodzi nas wiadomość** z Śremskiego, iż tam miał być stwierdzonym pierwszy wypadek cholery. Podając wieść tę z wszelkiém zastrzeżeniem, wzywamy korespondenta naszego o bliższe w tym względzie wiadomości.

— * **Kuryer Poznański** podaje z Krotoszyńskiego wiadomość, iż radzca tamtejszy ziemiański wezwał do siebie właścicieli majętności wiejskich i zaproponował im przemianę nazw polskich majętności ich na niemieckie. Naturalnie panowie ci zgodzili się chętnie na propozycyą rzeczoną. Teraz wiemy, kto daje impuls do przechrzcania włości polskich na niemieckie, teraz wiemy, czém się to pomiędzy innemi zajmują urzędnicy rządu konstytucyjnego! Piękna zabawka, ale czy godna zajęcia ich i trudów?

— * **W Tygodniku Wielkopolskim** czytamy co następuje: Z powodu zbliżającéj się 200-letniéj rocznicy obrony „Trembowli“, wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego“ rozpisuje niniejszém **konkursową nagrodę w ilości 100 talarów** za napisanie gruntownéj historycznéj monografii Chrzanowskiéj i obrony Trembowli. Monografia ta, objętości mniéj więcéj 3 do 4 arkuszy druku, winna być nadesłaną Redakcyi naszego pisma najpóźniéj do 1go marca przyszłego 1874 r., która ze swéj strony przedłoży ją sędziom konkursowym, których nazwiska niebawem podamy. Nadsyłane monografie opatrzone być winny tém samém godłem co koperta, w któréj znajdować się powinna kartka z adresem autora.

— * **Spis miejscowości,** dołączony do sądowego kalendarza terminowego na r. 1873 zamieszcza trzy miasta naszego Księstwa, dając im nazwiska tylko niemieckie; i tak nazywa Miasteczko w powiecie wyrzyskim Städtchen, Ryczywół Ritschenwalde a Rynarzewo pod Bydgoszczą Rohrbruch.

— * **Nauczyciel gimnazyalny** dr. Martin potwierdzony został jako dyrygent wyższéj szkoły miejskiéj w Kępnie z tytułem rektora; w Koźminie wakuje posada rektora, z którą połączona jest roczna pensya 500 tal.

— * **Pod przewodnictwem** radzcy regencyjnego i szkólnego p. dr. Mirewskiego odbył się dnia 16 i 17 mb. w seminaryum nauczycielskiem w Paradyżu egzamin nowych uczniów, do którego zgłosiło się 25, z których 19 uznano za dojrzałych do słuchania nauk w seminaryum wykładanych. Zakład ten liczył w ubiegłym roku szkólnym 88 uczni, 15 preparandów i 12 chłopców sierót w szokle seminaryjskiéj ćwiczeń.

— * **Sylwester Radoj** umarł dnia 16 b. m. w Szczerbinie pod Łobżenicą w wieku lat 87.

— * **Z Berlina.** Dnia 28go maja ukończył Dr. Bolesław Wicherkiewicz, syn powszechnie znanego radzcy zdrowia Dr. Wicherkiewicza z Kcyni, państwowy egzamin lekarski. Młody ten lekarz zamierza wyłącznie poświęcić się chirurgii.

— * **Ks. Dora d'Istria** została powołaną na członka korespondenta przez akademią nauk w Barcelonie.

— * **Fizylier — poeta** Kutschke, wprowadza zmianę do sławnego swego utworu z r. 1870. Na pytanie: Co się tam czołga po krzaku? — nie odpowiada już że Napoleon, ale Mac-Mahon. (Was kraucht dort im Busch herum? — Ich glaub' es ist Mac-Mahum).

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 22 czerwca Paulina bisk.; w kalendarzu słowiańskim Broniwoja.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 25.

Dnia 23 czerwca 1264 zniesienie zupełne Jadźwingów. — 1383 stronnicy Jadwigi zajmują Gębice. — 1387 hołd księcia Skiergiełły. — 1698 przymierze w Rawie przeciw Szwecyi pomiędzy Augustem II a carem Piotrem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 23 czerwca Agrypiny pan.; w kalendarzu słowiańskim Wandy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 25.

Dnia 52 czerwca 1567 Stefan Batory formuje gwardyą nadworną. — 1601 pobicie Szwedów pod Kokenhauzen. — 1767 Konfederacya radomska. — 1818 pogrzeb Kościuszki w Krakowie.

(?) **Z Książa** 18 czerwca. (Gradobicie. — Inspekcya szkoły tutejszéj. — Procesye. — Okazy z dóbr p. K. Niegolewskiego na wyst. wied.). Smutne nam donoszą wiadomości. Dziś wszystkie plony przyszłe zbił grad. Już od 10 godziny przed południem niebo południowo-zachodnie zaczęło się pokrywać grubemi chmurami. W godzinę późniéj zaczął grzmot zdala pomrukiwać — a o 1széj z południa burza w całém znaczeniu zawisła nad głowami naszemi. Ciemno się zrobiło wiatr szumiał a grad wielkości laskowych orzechów padał bardo gęsto całe 20 minut. Naturalnie, że wszystko a wszystko uległo strasznemu zniszczeniu. Ludzie po burzy, która dopiero około 3ciéj ustała, wychodzili na pola oglądać swe szkody a zdążali tak licznie gromadkami, jakoby na ogień — biadając na złe czasy, które choć złemi dotąd były, niezawodnie pogorszą się! — W roku zeszłym grad 6go maja zbił okoliczne zboża, niektóre zatém jeszcze odmłodniały i jaki taki był użytek — ale dziś gorzéj! Osądzić to najlepiéj mogą rólnicy. — Taksatorzy gradobicia, którzy przybyli oszacować skody powstałe w skutek dawniejszych gradów a naturalnie nie chcący wcale uznać, iż szkody powstały z powodu gradów — zwalając winę połamania źdźbeł na wiatry, dziś z pewnością naocznie i to natychmiast przekonać się mogą, jakie szkody powstały! — Najsmutniejsza jednak, iż mało kto z pomniejszych rólników zabezpieczony jest od gradobicia a zatém szkody bardzo dotkliwie uczuć się dadzą.

Tutejsza szkoła bardzo pilnie odwiedzaną bywa przez rozmaitych rewizorów. Oprócz lokalnego inspektora, który najmniéj co tydzień raz w szkole jest, zrewidowaną była tj. dwie klasy — pięć oddziałów przez dwie godziny popołudniowe 29 kwietnia przez inspektora powiatowego p. Ebersteina. Więcéj specyalną rewizyą — niezawodnie w skutek raportu p. E. odbył radzca rejencyjny i szkólny p. Luke z Poznania dnia 16 i 17 maja a dnia wczorajszego znów rewidował też klasy radzca ziemiański z Śremu p. Behne w przytomności miejscowego burmistrza. — Mówię klasy, bo od 19 maja opróżniona druga posada powierzoną została dawniejszemu nauczycielowi p. Wilczyńskiemu, który tymczasowo jako zastępca urząd sprawuje.

Procesya w Boże Ciało pomimo deszczu odbyła się jak zwykle na rynku a nabożeństwo w całym tygodniu zwykłym trybem dnia dzisiejszego zakończy się. — Na polach Brzóstowni wystawioną została wieża z drzewa dość wysoka, która, jak słyszałem, ma służyć odnośnym władzom wojskowym do zdjęcia specyalnych map okolicy.

Wreszcie wspomnieć mi wypada a raczéj zwrócić uwagę publiczności, która na wystawie wiedeńskiéj otwartéj już z dniem 1 maja r. b. udział bierze, aby téż tamże obejrzeć sobie zechciała okazy zbóż, groszków, koniczyn i traw, które posłał w ziarnie i kłosach dziedzic Włościejewek p. K. Niegolewski. Sam miałem tę przyjemność jeszcze przed odesłaniem tychże okazów do Wiednia widzieć takowe w odpowiednich szafeczkach, zrobionych także przez jednego z tutejszych stolarzy i ośmielam się polecić uwadze gości wiedeńskich, bo okazy rzeczywiście godne są widzenia.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku No. 24 i zawiera: W sprawie pojednania. — Odwrotna strona medalu. Kartka z życia przez Wład. Sabowskiego (ciąg dalszy). — Wystawa wiedeńska. — Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri (ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Geneza Fantazyi, szkic psychologiczny Piotra Chmielowskiego, przez Juliana Ochorowicza. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 21 czerwca:

HOTEL FRANCUZKI. Pani Sobańska z Podola, Wrześniewski z Francyi, Jaraczewski z Głuchowa, Taczanowski z Choryni, Skrzydlewski z Ocieszyna, Królikowski z Żydowa, dr. Chosłowski z Ułanowa, Kierski z Brzezna, Belowski z Rosyi, Lewy z Inowrocławia, Fuchs z Berlina.

HOTEL BERLIŃSKI. Tur z Gniezna, Koszutski, pani Młodecka i Szczepański z Król. Pol., pani Samochralow z Stupcy, Roszak z Lasków.

HOTEL RZYMSKI. Kuczkowski i Norden z Berlina, Zakrzewski z Żabna, Walz z Góry, Sarazin z Śniecisk, Winterbach z Garbów.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Bethe i Gromadziński z Szamotuł, Mathes z żoną z Lusówka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Mąka.** Berlin, 20 czerwca. Pszenna nr. 0. 12½-11⅚ tal. No. 0 i 1 11½-11, rżana Nr. 0 9½-8⅚ tal. Nr. 0 i 1 8½-8 tal.

Giełda berlińska, 20 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 79-96 talar. wedle gat. żąd., piękna żółta 94 tal. ze śpichrza pł., na czerwiec 94-93¾, czerwiec-lipiec 92¼-92, lipiec-sierpień 88⅜-88, sierpień-wrzesień 84¾-½ tal. pł.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 58-65 tal. wedle gat. żąd. rosyjs. 59-60 tal. z dworca płacono, krajowe — — tal., na czerw. 58¾-59, czerw-lipiec 58¼-⅛-⅜, lipiec-sierpień 56⅝-½-⅝, sierpień-wrzesień — tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 52—67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 50-59 tal. wedle gatunku żąd.; wschodn.-pruski 52-54, czeski 52-54, zach.-pruski 52-54, saski —, pomorski 54-56, piękny pomorski — tal. z kolei płacono, na czerwiec 52¼, czerwiec-lipiec 51-¼, lipiec-sierpień 48½ talarów płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 53—57 tal., na paszę 50—52 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 20½ tal.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 20-½ lipiec-sierpień 20⅝ wrzes.-październik 21⅓-¼-$\frac{7}{24}$ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24⅔ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 11¾ tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 19 tal. 18-16 sbr. pł., na czerwiec i czerw-lipiec 19 tal. 16-14 sgr., lipiec-sierpień 19 tal. 15-14 sbr., sierpień-wrzesień 19 tal. 21-19 sgr. płac.

Giełda wrocławska, 20 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo stale, na czerw. 62¼ żąd., czerw.-lipiec 61¾, lipiec-sierpień 58½, wrzesień-paźd. 55, paźdz-list. 54 pł., listop.-grudz. — pł. i ż.

Pszenica: per 1000 kil. na czerwiec. 93 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 56 tal. ż.

Owies: per 1000 kilogr. na czerw. 54 tal. płac. 54¾ żąd., wrzesień-paźdź. 44 tal. żąd.

Rzep: per 1000 kilo 98 żąd.

Olej rzepiowy per 100 kilo — — ; w miej. — tal. żąd., na czerw. i czerwiec-lipiec — ż., wrzesień-październik — tal. pł. i żąd.

Okowita za 100 litrów po 100% spok.; w miejscu 19 $\frac{11}{12}$ żądano 19⅜ płacono, na czerwiec i czerwiec-lipiec 19½, lipiec-sierpień 19⅚ talarów pł., sierpień-wrzesień 19¾ talarów płacono 19⅜ żąd., wrzesien-październik 19 żąd., październik-listopad — — tal. płac.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 21 czerwca 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: słabo	Oléj rzep.: chwiejno
na czerwiec-lipiec 90	czerwiec 20 $\frac{11}{12}$
lipiec-sierpień 87½	na wrzesień-październik 20 $\frac{11}{12}$
jesień 80¾	
Żyto: spok.	Okowita: trzyma się
czerwiec-lipiec 55⅛	w miejscu 18 $\frac{11}{12}$
wrzesień-paźd. 54½	na czerw.-lipiec 18 $\frac{11}{12}$
październik-listop. 54	lipiec-sierpień 18 $\frac{13}{24}$
	wrzes.-październik 18⅝

BERLIN, 21 czerwca 1873.

Stan powietrza: gorąco

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: trzym.			Owies: spok.		
na czerwiec	94		na czerwiec	—	
na lipiec-sierpień	—		Oléj skalny:		
na wrzes.-paźdz.	82⅞		w miejscu	—	
Żyto: stale			March. pozn. E. B.	98½	
w miejscu . .	58½		Pruskie oblig. p.	—	
na czerwiec	59¼		Nowe pozn. list. z.	—	
na wrzes.-paźdz.	55¾		Pozn. rent. listy	—	
październik-listop	55		Koléj żel. państ.	198½	
Oléj rzep. słabo			Lombardy . .	112¾	
w miejscu . .	20½		Aust. losy z 1860	—	
na czerwiec	20½		Włoska renta .	60¾	
na wrzes.-paźd.	21¼		Amerykany .	97	
paźdz.-listopad	—		Austr. akc. kred.	157¼	
Okow. stale			Pożyczka turecka	52	
w miejscu	—		7½% Rumuny	—	
na czerw.-lipiec	19 14		Pol. listy likwid.	—	
na sierp.-wrzes.	19 20		Rosyj. banknoty	—	
na wrzes.-paźdz.	19 —		Austr. renta sreb.	—	
			Uspos. stałe		

Dzisiaj w nocy rozstała się z tym światem po długich a bolesnych cierpieniach matka nasza najukochańsza **Józefa** z OLSZEWSKICH **Ziołecka,** o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążone

(3508) **DZIECI.**

Poznań, 21 czerwca 1873.

Księgarnia **J. K. Zupańskiego** przy zbliżającéj się porze kąpielowéj poleca (3193)

Ilustrowany

Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic

Walerego Eljasza.

Cena 1½ tal.

Obwieszczenie.

Termin wyznaczony na 26 mb. do wydzierzawienia dwóch kramów przy bramie Wronieckiéj **znosi się** niniejszém.

POZNAŃ, 20 czerwca 1873. (3525)

Magistrat.

J. LISSNER

5. Wilhelmowski plac 5.

Allgemein wissenschaftl. Bücherzirkel.

Czytelnia polska i francuzka. (3140)

Gdański dukat

z czasów Jana Kazimierza 1660 roku jest do sprzedania pod adresem: **A. Ellendt in Danzig,** Holzgasse 5.

(3548)

Znacznie taniéj

niż. ces. król. urząd pocztowy a równie regularnie dostarczamy wszelkie czasopisma warszawskie — nie mniéj wszelkie inne tak w polskim jak i niemieckim i francuzkim języku, prócz pism codziennych. Mianowicie polecamy: (3534)

Biblioteka romansów i powieści. Ćwierćrocznie 1 tal. 15 sgr. z fr. przesyłką 1 tal. 22½ sgr.
Biblioteka Warszawska ½ rocznie 5 tal.
Bluszcz ćwierćrocznie 1 tal. 20 sgr. z fr. przesyłką 1 tal. 27½ sgr. z cotygodniowym dodatkiem **rycin kolorowanych 3 tal.** z przesyłką franco 3 tal. 10 sgr.
Dziennik mód ćwierćrocznie 1 tal. 10 sgr. z ryc. kolorowanemi 2 tal.
Djabeł ćwierćrocznie 26 sgr.
Doré Pismo święte zeszyt 15 sgr.
Kłosy ćwierćrocznie 2 tal. 15 sgr. dzieł Korzeniowskiego **XI. tom gratis.**
Kolce ćwierćrocznie 1 tal. 15 sgr.
Kronika rodzinna 1 tal. 6 sgr.
Kuryer świąteczny 1 tal. 5 sgr.
Mucha ćwierćrocznie 1 tal. 20 sgr.
Niwa 1 tal. 20 sgr. z fr. przesyłką 2 tal.
Ognisko domowe 1 tal. 10 sgr.
Opiekun domowy 1 tal. z fr. przesyłką z dodatkami 1 tal. 10 sgr.
Przegląd Polski 2 tal. z fr. przes. 2 tal 7½ sgr.
Przyjaciel dzieci ćwierćrocznie 1 tal.
Strzecha zeszyt 10 sgr. z fr. przes. 11 sgr.
Tygodnik ilustrowany ćwierćrocznie 2 tal. 10 sgr. z fr. przesyłką 2 tal. 20 sgr.
Tygodnik mód 2 tal. z fr. przesyłką 2 tal. 7½ sgr.
Tygodnik romansów i powieści 1 tal.
Tygodnik Wielkopolski ćwierćrocznie 1 tal.
Wędrowiec ćwierćrocznie 1 tal. 20 sgr.
Ziemianin ćwierćrocznie 1 tal.

Natejki album, wielkie folio ze 150 rycinami dla abonujących Kłosy, Tygodnik Romansów lub Bluszcz wynosi przedpłata **tylko 5 tal. 10 sgr.** po dniu 10 lipca zaś 7 tal. 15 sgr. Dla nie abonujących na które z powyższych pism 10 tal.

Upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

Mieczysław Leitgeber i Spółka.

Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski.

Wizerunki litografowane na chińskim papierze, w wielkim formacie, podług najlepszych źródeł rysowane przez

Tytusa Maleszewskiego

są do nabycia obadwa za cenę 5 talarów w Administracyi Dziennika Poznańskiego. Zamiejscowym odbiorcom przesyłają się portrety przez zaliczkę pocztową. Pojedyńczych egzemplarzy nie sprzedaje się.

Suknie latowe

w jasnych i nietrwałych kolorach czyści w ciągu 48 godzin w chemiczny sposób niżéj podpisany zakład. (3214)

Suknie i spódnice muślinowe, tiulowe i pikowe jako téż **ubiory męzkie pikowe, alpakowe i lystrowe** przyjmuje także do czyszczenia.

Parowa falbiernia i chemiczna pralnia

Juliana Ziemskiego.

Nowa ulica Nr. 1 i Wenecka ulica Nr. 8.

(Dodatek)